Nr 164. Niedziela 27 sierpnia (9 września) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proriezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proriezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

27 (9) Niedziela—Przen. relik. św. Kazimierza.
28 (10) Poniedz.—Augustyna B. W. D. K.
29 (11) Wtorek—Marty P.
30 (12) Środa—Róży
31 (13) Czwartek—Rajmunda W.
1 (14) Piątek — Idziego Op.
2 (15) Sobota — Stefana Kr.

Wschód słońca o godz. 5 m. 25.
Zachód słońca o g. 6 m. 29.
Długość dnia godz. 13 m. 4.
Ubyło dnia godzin 2 m. 40.

Wschód księżyca o g. 10 m. 12
Zachód księżyca o g. 9 m. 28 w.
Pierw. kw. d. 27 o godz. 2 m. 17 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Gejsza“. Początek o g. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: 1) „Bondariwna“ występ trupy Ukraińskiej). 2) występ p. Tamary.

Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Cyrk Krutikowa. Występ Pinettiego i Ben Saiba.

Wyścigi cyklistów. Początek o g. 2 i pół.

Kijów, d. 26 sierpnia.

Komunikat urzędowy z dnia 24 sierpnia zajmuje w długim szeregu komunikatów podobnych, wydanych w ciągu ostatnich dwu lat, z pewnych względów stanowisko odrębne.

Złożony z dwóch części: teoretycznej i praktycznej, zawiera on krótkie *exposé* socyologicznych i politycznych poglądów rządu obecnego.

Punktem wyjścia komunikatu jest obecny ruch rewolucyjny, którego dzieje znajdujemy streszczone od czasów Izby Państwowej do zamachu na wyspie Aptekarskiej. Niepowodzenie pierwotnie wypracowanego planu, mającego na celu ogólne zbrojne powstanie, poparte ruchem agrarnym, zmusiło rewolucyonistów do szukania innych dróg. „Ażeby zatrzeć niekorzystne wrażenie wywołanenie powodzeniem swych zamiarów, i nie dopuścić rządu do pracy twórczej, postanowili oni wywołać panikę w sferach rządowych i całem społeczeństwie za pomocą tępienia wyzszych przedstawicieli władzy“.

Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że zwrot podobny świadczy raczej o bezsilności rewolucyi, nie może jednak nie liczyć się z tem, że podobne krwawe bezprawia wywołują w społeczeństwie większą panikę i zamieszanie, niż stały ruch rewolucyjny.

W takiej chwili rząd zadaje sobie pytanie—co ma czynić: czy zwrócić specyalną uwagę na niebezpieczne objawy i zająć się ich tępieniem, czy też oddać się pracy reformatorskiej?

Ani jedna, ani druga droga nie może, zdaniem rządu, odpowiedzieć wymaganiom chwili. Gdyby rząd obrał pierwszą drogę, ustając na czas jakiś

w pracy reformatorskiej, równałoby się to uzależnieniu pracy jego od czynników, całkiem wypadkowych, a przecież „cele i zadania rządu nie mogą ulegać zmianom w zależności od zbrodniczych zamiarów. Można zabić ludzi, lecz nie sposòb zabić myśli, ożywiającej rząd".

Lecz i wyłączna praca nad zreformowaniem państwa nie może odpowiedzieć wymaganiom chwili i przynieść tak pożądanego przez ludność spokoju.

Rewolucya bowiem walczy nie o reformy, lecz o zniszczenie państwa i wprowadzenie ustroju socyalistycznego, żadne więc reformy nie mogą zadowolnić żywiołów rewolucyjnych.

Rząd obiera drogę pośrednią. Za obowiązek swój uważa on obronę społeczeństwa i państwa od zamachów antyspołecznych i antypaństwowych i w tym celu zapowiada szereg energicznych środków walki z ruchem rewolucyjnym. Zdając sobie jednak sprawę z tego, że przyczyny obecnych zjawisk leżą znacznie głębiej, że nie można walczyć tylko z objawami, nie usuwając samych przyczyn, rząd zamierza rozpcząć szereg energicznych reform społeczno-politycznych.

Tak wygląda część teoretyczna komunikatu. Jak widzimy, między sakramentalną formułą: „pierwej porządek, później reformy", a streszczonym w komunikacie programem rządowym, zamierzającym prowadzić reformy *równolegle* ze środkami obrony od rewolucyi, zachodzi znaczna różnica, świadcząca o pewnej ewolucyi poglądów.

Tyleśmy jednak wysłuchali pięknych frazesów jeszcze za czasów Wittego i tyle razy obserwowaliśmy niezależność praktyki życiowej od głoszonych teoryi, że i w tym wypadku, po przeczytaniu części teoretycznej, zaczynamy szukać wniosków praktycznych.

Znajdujemy je zarówno na drodze reform, jak i na drodze represyi.

Te ostatnie są bardzo jasne. Rząd postanowił wprowadzić energiczne postępowanie tymczasowego sądu polowego. Jest to rezultat praktyczny, bardzo jasny, bardzo konkretny i największy pesymista nie zechce oskarżać rządu o to, że w tym kierunku zrobił on zbyt mało. Sądy wojenne, ekspedycye karne, stany wojenne i wyjątkowe wytworzyły stan, do takiego stopnia najeżony represyami, że spadają one z wielką łatwością, składając nieraz krwawe świadectwo zbytniej krótkości procedury i łatwości szafowania życiem i mieniem ludzkiem. Na tej drodze rząd zapowiada jeszcze jeden krok w tym samym kierunku, w formie tymczasowych sądów polowych.

Czy z taką samą energią ma on zamiar posunąć się na drodze reform, do konieczności niezwłocznego przeprowadzenia których doprowadziło go własne rozumowanie?

Na pytanie to znajdujemy odpowiedź następującą:

Kwestye, wymagające załatwienia, dzieli komunikat na dwie kategorye: jedna wymaga niezwłocznego załatwienia, druga zostanie załatwioną przez przyszłą Izbę Państwową.

Do pierwszej zostały zaliczone: kwestya agrarna, pewne zmiany prawodawstwa, zgodnie z wymaganiami równości obywatelskiej i rozszerzenie sieci szkół.

W kwestyi agrarnej, dla rozwiązania której rząd już poświęcił część dóbr apanażowych, w dalszym ciągu ma być prowadzona praca w miejscowych komisyach rolnych.

W zakresie równości obywatelskiej rząd zamierza niezwłocznie usunąć niektóre ograniczenia praw włościan i staroobrzędowców, wreszcie ma rozpatrzeć, które z praw, ograniczających ludność żydowską, mogą być zniesione obecnie, a które powinny być zmodyfikowane przez przyszłą Izbę.

Taki jest zakres reform niezwłocznych.

W przyszłości ma on być znacznie szerszy i na rozpatrzenie przyszłego ciała prawodawczego rząd przedstawi cały szereg projektów, w tej liczbie o wolności wyznań, o nietykalności osobistej i równości obywatelskiej, o polepszeniu stanu gospodarstw włościańskich, o polepszeniu warunków życia warstwy robotniczej i inne, z których wymieniamy jeszcze reformę samorządu ziemskiego w naszym kraju i na Litwie, wprowadzenie samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie.

Wypadki rozwijają się z taką szybkością, tak wielkie stawia wymagania chwila bieżąca i tak mglistą jest zarówno przyszłość wogóle, jak i losy projektów rządowych w Izbie Państwowej w szczególności, że zajmować się tą drugą kategoryą nie mamy potrzeby, tembardziej, że zapewne i sam p. Stołypin dziś nie jest jeszcze w stanie dokładnie określić kierunku, w jakim każda z tych kwestyi rozwiązaną zostanie.

Bardziej aktualny jest program reform niezwłocznych, które rząd zamierza wprowadzić w życie przed zwołaniem Izby, oprócz zamierzonych reform agrarnej i prawno-politycznej, dotyczących ludności włościańskiej i pewnych ulg dla staroobrzędowców i Żydów, mamy jeszcze „rozszerzenie sieci szkół".

Są to wszystko rzeczy nietylko pożyteczne, ale wprost nieodzowne, powstaje jednak pytanie: czy tego dość?

Czy dla zapełnienia tej przestrzeni, jaka dzieli nas od zwołania Izby Państwowej, dość jest projektowanych reform agrarnych, pewnych ulg dla staroobrzędowców i Żydów i zakładania sieci szkół?

Wszak komunikat sam stwierdza groźny stan rzeczy i konieczność walczenia nietylko z przejawami anarchii, lecz i z jej przyczynami głębszemi.

Czyż reformy agrarne wystarczają dla usunięcia przyczyn wrzenia, panującego w państwie?

Czyżby rząd przeoczył najpotężniejszą podstawę anarchii: brak zaufania do rządu? czyżby myślał pozyskać go za pomocą kilku reform, obejmujących tylko pewien zakres życia i dotyczących tylko pewnych warstw ludności?

Teoretyczna ocena dwu zadań, jakie państwo, zdaniem rządu, niezwłocznie podjąć winno: walki z anarchią i zreformowania życia społeczno-politycznego, doprowadza rząd do wniosków praktycznych, w nierównej mierze uwzględniających obie potrzeby.

Rzucając na szalę represyi ciężki miecz sądu polowego, rząd usiłuje zrównoważyć je paru srebrnikami częściowych reform i zdaje się nie dostrzegać, że nierównie obciążona waga dziejowa jeszcze bardziej przechylić się musi w jedną stronę.

Pomimo odrębności w swej części teoretycznej, ostatnia enuncyacya rządowa została sprowadzona do mianownika wszystkich poprzednich komunikatów, dzięki tendencyom części praktycznej.

Najważniejsze zadanie doby bieżącej, pozyskanie ufności społeczeństwa, pozostaje niezałatwionem.

Bez zmiany pozostaje sytuacya polityczna i społeczeństwo, podążające do lepszego jutra drogą pracy i rozwoju, i dziś z niepokojem musi zadać sobie, wobec komunikatu rządowego, męczące pytanie: co dalej?

Idem.

Przegląd polityczny.

Stosunki angielsko-niemieckie i możliwość zwrotu w ich stopniowym rozwoju, zwrotu wywołanego spotkaniem monarchów w Kronbergu, zaczęły wywoływać komentarze już nie mniej lub więcej domyślnych dziennikarzy, lecz mężów stanów, stojących u steru polityki dwóch potężnych państw Europy. Po oświadczeniach angielskiego premiera, które nic właściwie rzeczowego ciekawym politykom nie powiedziały, kolej wynurzeń przeszła do „zaufanego" kanclerza rzeszy—ks. Bülowa.

Oto pan Sidney Whitman ogłasza w ostatnim „Daily Mail" dłuższą rozmowę, jaką prowadził z niemieckim mężem stanu w Norderney. Że książe Bülow wiedział o znaczeniu wywiadu—nie ma powodu wątpić i przeto słowa jego mają znaczenie czysto urzędowego komentarza.

„Antagonizm między Anglią i Niemcami — miał powiedzieć kanclerz rzeszy—antagonizm, o którym tyle piszą, nie ma zaiste głębszych podstaw. Słowa naszego cesarza o przyszłości Niemiec, która spoczywa na morzu, mogły tylko zaostrzyć rozjątrzenie prasy, lecz w rzeczywistości nawet istotne zwiększenie naszej floty nie wpłynęło na podniesienie naszej potęgi morskiej do takiego stopnia, byśmy mogli odegrać rolę konkurenta wobec mocarza oceanu Anglii. Z równym skutkiem możnaby nas oskarżać o budowanie kolei na księżycu. Przypuszczenia o dążenie do hegemonii morskiej są zupełnie bezsensowne i przykro wogóle, że się znajdują ludzie, którzy posądzają nas o tak fantastyczne zamiary. Co się tyczy współzawodnictwa handlowego, to to istnieje istotnie lecz, w równej mierze z innemi państwami obu światów. Źle tylko, że we wszelkich ekonomicznych przedsięwzięciach Niemiec prasa widzi intrygi polityczne, jak naprzykład w budowie kolei Bagdadzkiej".

O spotkaniu monarchów ks. Bülow miał się wyrazić:

„Wiele o tem pisano i mówiono—lecz większość komentarzy i przypuszczeń wypływa z jałowości politycznej sezonu ogórkowego. Redaktorowie naczelni wyjechali na wakacye, a zastępcy ich chcieli się popisać gorliwością dziennikarską. Ostrych kwestyi politycznych nie poruszano w Kronbergu z tej prostej przyczyny, że kwestye takie nie istnieją między Anglią i Niemcami. Spotkanie monarchów jest ważnym krokiem na drodze usuwania drobnych nieporozumień między obydwoma narodami, a serdeczne przyjęcie, jakie spotkało króla Anglii, jest wyrazem szacunku, jaki czuje cały naród niemiecki do potężnego władcy, a także podziwu przed jego wielkiemi zdolnościami politycznemi".

Tyle kanclerz niemiecki. Niemcy są usposobieni pokojowo, prasa europejska krzywdzi ich posądzeniem o imperyalizm wszechświatowy, butne słowa cesarza Wilhelma nie były wytyczną polityki zewnętrznej lecz zwykłą zachętą do wewnętrznego rozwoju marynarki. Kiedyś równie „szczery", lecz nierównie sprytniejszy od księcia Bülowa, Bismarck, zapewniał Francyę, że przygotowania militarne są tylko zachętą dla wewnętrznego rozwoju Niemiec. Czy dziś angielscy mężowie stanu usłuchają głosów prasy, nawołujących ich do sceptycyzmu względem zapewnień pokojowych Bülowa, czy zdołają zaniechać pięknej lecz niebezpiecznej propagandy redukcyi militarnej? Byłoby zapewne lepiej dla Anglii i dla Europy, gdyby reformy i idee antyimperyalistyczne zostały wcielone w czyn wtedy, gdy złowrogi cień pruskiej pickelhauby przestanie zakrywać słońce prawdziwej, pokojowej kultury przed zdrowszą częścią cywilizowanego niemieckiego społeczeństwa.

* * *

Zatarg Hiszpanii z Watykanem powstał, jak wiadomo, w kwestyi małżeństw cywilnych, które istniały na równi z kościelnymi i które obecny nuncyusz papieski w Madrycie uważał za dozwolone i prawomocne tylko dla niekatolików. Żądał również oddania Kościołowi zarządu nad cmentarzami, zarządu, który, w myśl noweli 1869 roku, przeszedł do władzy cywilnej. W odpowiedzi na te żądania ministerstwo *Lopez Dominguez* skasowało cyrkularz poprzedniego konserwatywnego gabinetu, ograniczający sferę małżeństw cywilnych.

Niema wątpliwości, że wojna na dwa fronty będzie dla kuryi zbyt uciążliwą i dyplomacya watykańska, zajęta stokroć poważniejszemi sprawami wyznaniowemi we Francyi, ustąpi i spełni żądania „najwierniejszej córki Rzymu". W rzeczywistości byłoby dziwnem traktowanie tak katolickiego kraju, jak Hiszpania, w sposób bardziej surowy, niż inne narody, które posiadają i swobodę ślubów cywilnych i świeckie zarządy cmentarzami.

Bezwzględność i stanowczość żądań nuncyusza należy przeto tłómaczyć nie zasadniczym oporem, a niechęcią ustąpienia z uprzywilejowanego stanowiska bezapelacyjnego sędziego w sprawach, mających styczność z kwestyami kościelnemi.

* * *

Ruch reformacyjny w Chinach, wszczęty pod widocznym wpływem Japonii, wzbudził niepokój w Europie, a głównie w Unii amerykańskiej, którą polityczna a związana z nią ekonomiczna niezależność Chin mogłaby narazić na utratę nadzwyczaj intratnego rynku. Ambasador amerykański w Tokio, pan Wright, w pięknym liście stara się uspokoić rodaków. „Dziwnem jest—pisze amerykański dyplomata—że światłe umysły obu światów mogą być przeciwne najpoważniejszemu pomocnikowi Chin na wielkiej drodze kultury. Chęć utrzymania ciemnoty w kraju, w celu jej wyzyskania nie jest ani polityczną ani chrześcijańską. Nie powinniśmy się lękać cywilizowanej Japonii, ani też jej zazdrościć. Powinniśmy być jej raczej wdzięczni, że wraz z nami pracuje na niwie kultury i postępu".

UDZIAŁ KOBIETY
w życiu akademickiem na uniwersytecie polskim.

(Odpowiedź na artykuł p. Żmigrodzkiego).

W N-rze 135 „Dziennika" ukazał się artykuł, traktujący o kobietach na uniwersytecie polskim.

Autor, który, przyznając naszym kobietom prawo do wyższego wykształcenia, „by przez myśl i wiedzę tejże miary, co u mężczyzn, wpływały sercem na wszelkie stosunki", jest jednak stanowczym przeciwnikiem, by studentka brała udział w życiu akademickiem, a nawet wzywa je do zamieszkiwania „internatów", w których mają oddawać się nauce i obradom w swem gronie o tem, „jakie granice ma mieć ich stosunek z kolegami", bo autor jest zdania, że ani student, ani studentka polska nie dorośli jeszcze do tego, by traktować się wzajemnie po koleżeńsku. Internaty — sądząc ze słów autora — mają służyć za fortece, do których będą chroniły się studentki od życia akademickiego i kolegów, by tam rozwijać owo serce, mające wpływać „na wszelkie stosunki".

Pogląd autora jest mylny i ubliża zarówno żeńskiej, jak i męskiej młodzieży uniwersyteckiej, tem bardziej, że te stosunki przedstawiają się zupełnie inaczej; o nich to, znając je dosyć dobrze, mam zamiar powiedzieć słów kilka.

Na dwóch wszechnicach polskich: krakowskiej i lwowskiej, ogniskuje się młodzież z całej Polski. Położenie polityczne naszego narodu nie zezwala tej młodzieży zająć się wyłącznie nauką, musi się ona interesować życiem społecznem i brać w nim udział; w swoim zakresie dzieli się ona na grupy odpowiednio do kierunków politycznych, istniejących w kraju. Wiece, komersy, kółka różne i towarzystwa są szkołą dla przyszłych działaczy na niwie narodowej i społecznej; wprawdzie nieraz rozpolitykowanie przeszkadza do szybszego osiągnięcia dyplomu doktorskiego i posady, ale jeszcze daleki ten czas, gdy młodzież nasza będzie mogła oddawać się studyom wyłącznie i to jej pozwoli wejść potem w życie, jako spokojni o jutro Narodu i swoich obywateli — może im wtedy, poza nauką, wystarczy przyjemna rozrywka; dziś uświadomiony Polak-student poczuwa się jeszcze do czego innego.

Zupełnie naturalnem jest, że większość studentek, narówni z kolegami, interesuje się życiem społecznem, staje się wyznawczyniami różnych idei i nieraz po opuszczeniu ławy uniwersyteckiej, w imię tych idei pracują wytrwale z zaparciem się siebie. Są wśród studentek rozmaite typy — takich specyalnie „wymężczyźnionych", od których z takim strachem odżegnywuje się p. Żmigrodzki — jest coraz mniej, takim za przykład służą kursistki rosyjskie, w naśladownictwie których celują koleżanki-Żydówki-Polki, przybywające z głębi Rosyi i wogóle społeczniczki skrajnie-radykalnych odcieni, a i wśród tych już wiele przejmuje się kulturą zachodnią.

Studentki-Polki przeważnie umieją zająć odpowiednie stanowisko w życiu koleżeńskiem i mają na swych kolegów nieraz wpływ zupełnie dodatni, który ich uszlachetnia, o ile można tak się wyrazić, a przynajmniej cywilizuje w pewnym stopniu i zmusza do należytego traktowania koleżanek.

Bywają one na wiecach i komersach, które kończą się nieraz po północy i mają przebieg bardzo burzliwy, ale nie tak brutalny, jak sobie p. Ż. wyobraża, który pewnie zbliżka nic podobnego nie widział, a i tu obecność koleżanek wpływa nieraz na złagodzenie formy, w której prowadzą się dyskusye młodzieży różnych przekonań.

Należą studentki do szkółek, towarzystw, uczą się pracować społecznie i uświadamiają sobie obowiązki Polki w życiu Narodu.

Już teraz pokaźna liczba kobiet po powrocie z uniwersytetu zabiera się z zapałem do dalszej pracy w imię wyznawanej idei — wpływając dodatnio na otoczenie i uświadamiając inne kobiety, które nieraz za cel życia uważały zabawy i wygodne zamążpójście, nie mając pojęcia, jakie na nich leżą obowiązki względem społeczeństwa swego i przyszłych jego pokoleń.

O ileby nasze studentki zaczęły postępować według recepty p. Żmigrodzkiego, to wiele z nich zdobyłoby po ukończeniu uniwersytetu tylko pewien zasób wiadomości, który pozwoliłby zarabiać na życie, a przecie naszemu narodowi coś więcej od jego członków należy się; tyle pracy leży odłogiem, że nikt, ani kobieta, ani mężczyzna — o ile czują się Polakami, usuwać się nie powinni. Wiedząc zapewne o tem wszystkiem, p. Żmigrodzki propaguje z zapałem wyodrębnienie się studentek z zycia akademickiego, zapominając, że w takich warunkach życie koleżeńskie nie rozwinie się nigdy — nie rozwinie się i wspólna praca społeczna, by tak było nikt chyba życzyć nie może, a również i sam autor, który zapewne tylko na podstawie mylnych informacyi sądzi o stosunkach wśród młodzieży na uniwersytetach polskich, bo o złą wolę posądzać go nie można.

W. W.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 1 września.

Przez lipiec i sierpień bawiła u nas opera i operetka lwowska, pod dyrekcyą L. Hellera. Przybyła ona tu 1-go lipca, rozpoczynając sezon wystawieniem „Halki" i po 52 przedstawieniach opuściła Kraków wracając na stały pobyt do Lwowa. W wakacyjnym okresie kanikuły krakowskiej, gdy dramat na feryach, gdy kto może ucieka z miasta na wilegiaturę i tylko garść niewolników obowiązku, zmuszona do pozostania, ziewa rozpaczliwie na plantach — lwowska drużyna śpiewacka była bardzo pożądanym gościem.

Trzeba zresztą i to zaznaczyć, że w muzykalnym Krakowie opera będzie zawsze chętnie widzianą i zawsze mieć będzie powodzenie. Z tych właśnie przyczyn przedstawienia trupy lwowskiej cieszyły się przeważnie wielką frekwencyą publiczności, nie zaś ze względu na samo wystawienie sztuk; tu bowiem krytyk ma wiele do powiedzenia.

Okres przedstawień opery i operetki w Krakowie nazwano u nas okresem debiutów—i słusznie. P. Heller bowiem wziąwszy sobie teraz za zadanie: stworzenie opery polskiej — musi dopiero starać się o pozyskanie do niej talentów i o wyrobienie sił.

Nie tak to dawne czasy, gdy w operze polskiej śpiewano równocześnie w czterech językach. Aby na przyszłość uniknąć tego makaronizmu, okrzyczanego przez prasę, zwłaszcza lwowską, potrzeba wiele pracy.

Heller postąpił praktycznie, bo sezon krakowski traktował nietylko jako zródło dochodów, ale także jako okres nauki. Stąd też wiele oper a zwłaszcza operetek, niedomagało. Dość powiedzieć, że w „Lohengrinie", po tradycyach Bandrowskiego, musieliśmy słuchać p. Muszyńskiego, śpiewaka mającego zresztą przyszłość przed sobą, ale obecnie — początkującego. Przykładów takich możnaby wyliczyć więcej, gdyż w repertuarze sezonu były wielkie opery, jak: „Samson i Dalila", „Faust", „Chopin". Nie utrzymały się też długo, podobnie zresztą jak i inne opery, łatwiejsze do wystawienia i mające więcej szans powodzenia. Taka np. „Traviatta", melodyjna opera, której słuchać można bez znużenia, nie utrzymała się długo. „Carmen" nie miała powodzenia z powodu nieodpowiedniego obsadzenia roli tytułowej (p. Olecka). Choćby się nie widziało Bel Sorel w tej roli, od Carmeny wymaga się temperamentu i ognia południowej krwi, a śpiewaczki z takimi warunkami nie miała trupa lwowska.

Jedynie tylko „Opowieści Hoffmana" miały powodzenie. Wystawiono je 7 razy i zawsze znaleźli się liczni słuchacze. Może gdzieniegdzie utykała jeszcze reżyserya, ale p. Mokrycka jako Antonia stworzyła prawie wykończoną kreacyę, ale p. Miłowska jako lalka pociągała widzów, ale akt II-gi (noc wenecka) czarował wystawą, barcarolą.

Co się tyczy przedstawień operetkowych, to te, w porównaniu z przeszłorocznym sezonem w Krakowie, wypadły słabiej. Brakło tym razem p. Kliszewskiej, ulubienicy Lwowa i Krakowa, która z powodu nadwątlonego zdrowia musiała na jakiś czas ustąpić ze sceny. Brakło także p. Lelewicza, który jako komik pozyskał sobie w Krakowie liczny zastęp zwolenników. Te braki dały się odczuć. Sił bowiem w ścisłem znaczeniu tego słowa nie było wiele. Pełne uznanie zyskiwała tylko p. Kasprowiczowa, artystka rutynowana, w całej drużynie mająca najwięcej temperamentu. Dla scharakteryzowania jej gry dość podnieść, z jakiem powodzeniem wystąpiła w operze „Jaś i Małgosia" w roli czarownicy, którą to rolę swego czasu w Warszawie musiano obsadzić mężczyzną, gdyż żadna z artystek nie chciała się jej podjąć. P. Miłowska grą i ujmującą powierzchownością przykuwała do siebie uwagę widzów. Ale to już wszystko.

Z początkujących—p. Krzewiński dał się poznać jako talent, rokujący wielkie nadzieje.

NA PARNASIE.

Przycichły echa walki na polskim Parnasie: gniew powaśnionych sług Apolina, dumnych kapłanów sztuki, czyżby się wyczerpał? Nie pierwszy to raz, a zapewne i nie ostatni Parnas był widownią rozłamu pomiędzy starymi i młodymi. Ktokolwiek rzuci okiem wstecz na dzieje rozwoju umysłowości, łatwo przekona się o tem, bo nie brak jaskrawych dowodów. Postęp myśli—to nie tryumfalny pochód po bitym, prostym gościńcu, to nie jednorazowe opanowywanie nowych i dalej naprzód wysuniętych placówek, przy dźwiękach zwycięskich peanów. Myśl ludzka — wędrowiec na olbrzymiej powierzchni oceanu zycia, szuka drogi do poznania prawdy, piękna i szczęścia, szuka niezmordowanie, ale... *errare humanum est*, więc kierunek jej ruchu zmienia się: to wzbija się duch w zawrotne otchłanie, by sięgnąć bohaterską dłonią po szmat błękitu i snop światła, to po ikarowych lotach zbiera w ziemskich ogrodach najpyszniejsze kwiecie i ciernie, to znowu, jak nurek, opuszcza się w bezdeń, by wydostać krwawe korale bólu i przeczyste perły łez... a czasem legnie znużony, bez tchu, bez sił, bez nadziei... aż znów się ocknie do nowych trudów, do życia.

Te kolejne zmiany kierunków, z których każda w przeciwstawieniu do następującej nosi miano reakcyi, nie obracają myślą w jakiemś błędnem, zaczarowadem kole; posuwają się one zwolna wciąż naprzód, a skarb nasz, choć wzrasta nieznacznie w stosunku do poniesionych wysiłków, przecierpianych mąk i katuszy, ale właśnie dlatego podwójnie drogi być nam powinien. Świętokradztwem i wandalizmem byłoby zniszczyć wszystko, co przekazali nam poprzednicy, a karygodnym bezsensem zamknąć całkowicie wieko skarbca pod hasłem: nie macie prawa do nowych wkładów, bo nie kroczycie śladem swych ojców! W zapalczywości walk pogróżki podobne niejednokrotnie padają z ust rozjątrzonych przeciwników i z psychologicznego punktu widzenia zupełnie są usprawiedliwione, na szczęście jednak sprawę tę rozstrzyga ostatecznie nie wola człowieka, lecz jakieś wyższe, kierujące rozwojem ludzkości, prawo... może Król-Duch opiekuńczy, wiodący ją różnymi szlaki ku celom finalnym. Nigdy nie zabiera on głosu w teraźniejszości, przyszłym dopiero pokoleniom odsłania rąbek tajemniczych zasłon i rzuca na dni minione strumień światła, w którym konieczność zjawisk i wartość ich staje się widoczną. A na razie wszystko, co ma żyć, musi walczyć, by zdobyć prawo do życia.

Cóż więc oznacza stłumienie wrzawy bojowej na Parnasie? Czy znużone drużyny złożyły czasowo oręż? Czy też szala zwycięstw przechyliła się ostatecznie na którą stronę? A może...

Przed 10-ciu jeszcze laty, p. Ignacy Matuszewski, jeden z najoględniejszych indywidualistów na polu krytyki artystycznej, mógł śmiało pisać:... przedstawiciele literackiej reakcyi nie imponują genialnością i jakoś dotąd nie widać, by z pod ich piór wychodziły dzieła

> ... z których błyska
> Nowa myśl i forma nowa,
> Co są świata, jak zjawiska,
> Jako jutrznia są różowa
> Jak ogniste meteory.

Dziś już prawdopodobnie słów tych nie powtórzyłby w całej rozciągłości, bo do „formy nowej" możnaby raczej zastosować słowa Ed. Rostanda:

> «Drżę o to, aby z siatki słówek zbyt subtelnych
> Nie uleciał aromat uczuć nieśmiertelnych,
> By dusza w tej grze pustej nie wyschła od słońca
> By końcem subtelności nie był koniec końca!

A „myśl nowa?". Nie mogąc dać tu wyczerpującej odpowiedzi, wolę odesłać czytelnika do najtęższego bodaj teoretyka nowego prądu, p. Miriama (Zenona Przesmyckiego), na tem zaś miejscu zwrócić tylko uwagę na dążność młodych do subjektywizmu i indywidyalizmu.

W wieku naszym, gdy tendencye do socyalizacyi, do podporządkowania woli jednostki zbiorowej woli ogółu nabrały cech zamachu na prawa indywiduum, gdy, dzięki ciasnocie horyzontów myśli, starano się wszystko przystosować do przeciętnej równości, obrona praw jednostki przed tyranią tłumu była i jest nietylko usprawiedliwioną, ale tez i konieczną na wszelkiem polu reakcyą przeciw jednostronności i krańcowości wspomnianych tendencyi. A więc sam fakt odwrócenia się od zmateryalizowanego środowiska, niewybiegającego poza kres przeciętnej płytkości, lubującego się w wygodzie filisterskiej wegetacyi, nie może być jeszcze atutem oskarżenia, ku młodym wybrańcom muz skierowanym.

Żywiąc w sercach pogardę dla grzęznącego w ziemskiem bagnie tłumu „niewolników" wycofali się z jego szranków i oddali upojnej kontemplacyi dusz własnych, znajdując rozkosz szaloną w jątrzeniu głębokich, bolesnych ran, obnażaniu własnej niemocy i odsłanianiu ciemnych, tajemnych potęg ducha: wizye, nastroje, objawienia odziewali w przecudną tkaninę żywego słowa i niejeden brylant i krwawy rubin wprawili w dyadem polskiej poezyi.

Ale na tem kończy się ich indywidualizm, a dalej zaczyna karykatura jego, wynikła z krańcowości. Od pogardy dla niewolników—rozumiem przez to wyrażenie konglomerat wspomnianych cech ujemnych, wybitnie znamionujących tłum w danej chwili dziejowej—przeszli do nienawiści społeczeństwa wogóle, zapominając o drugiej połowie jego duszy, zapominając, że tłum nie zawsze wylegiwał się w burżujsko-mydlarskiem bagienku, że byli tacy prorocy, którzy wzniecali święte ognie w jego łonie i porywali go za sobą ku szczytom ideałów.

Krańcowy indywidualizm wyłączył z dziedziny piękna pierwiastki społeczne; hasło: „sztuka dla sztuki", niejako czysta miłosć piękna dla piękna, zostało sformowane, skoro kapłani sztuki doszli do negacyi wszelkich zdobyczy cywilizacyjnych, do zaprzeczenia wartości klejnotów piękna, które ludzkość w ciągu długich stuleci zbiorowej pracy zgarniała do skarbca.

Z poza indywidualizmu wyjrzały — samolubstwo i egoizm.

— Parnas stał się ponurą, odgrodzoną wysokim murem od społeczeństwa świątynią. Dochodziły stamtąd echa dzikich orgii, wzniecanych żądzą użycia aż do przesytu, odgłosy przekleństw zmagających się przeciwników, lub wreszcie żałosne pojęki sprawujących mistyczne praktyki.

A hen, na nizinach, w mroczni poruszała się ciemna masa, niby skotłowana, przewalająca się groźnie chmura... nagle gdzieś w oddali zatlił się świetlny punkcik, potem drugi, trzeci—aż krwawy blask uderzył w mury świąświątynne Parnasu... Bladzi, o wystygłych, zmęczonych źrenicach mieszkańcy jego rzucili się do okien i wsparłszy czoła o witraże, poglądali w osłupieniu: jak ognisty kometa pędzi tłum w dal ku wyżynom... a w krwawej smudze światła ku przybytkom sztuki szło widmo wieszcza, ojca ich duchowego i powtórną czyniło spowiedź:... „Kształciłem się tak, abym nie był podobny do ludzi, a teraz pracuję nad sobą, aby być podobnym do człowieka", (Słow., Listy I, 136). Cisza zaległa Parnas... w milczeniu powstają największa arcydzieła.

Zygmunt Mostowski.

Co się tyczy baletu lwowskiego, to narzekania lwowian, że ich balet jest zabytkiem archaicznym, są zbyt przesadzone. Przydałoby się wprawdzie trochę odświeżenia, ale — na ogół — balet jest niezły. P. Staszkówna i p. Trojanowski, pp. Weiss, są zawsze jeszcze wielką atrakcyą.

Po ukończeniu sezonu letniego, p. Heller powrócił na stałe do Lwowa, gdzie obejmuje także teatr miejski po Pawlikowskim i 1-go września zaczyna naprzemian przedstawienia opery, operetki i dramatu. P. Heller ma wielkie plany. Na posiedzeniu lwowskiej komisyi teatralnej przedstawił nader obfity repertuar utworów scenicznych, które zamierza wystawić w czasie do 31 grudnia b. r. I tak, w spisie oper oprócz wznowień pójść mają:

„Stara baśń" Żeleńskiego; „Żyd polski" Weissa; „Eugeniusz Oniegin" Czajkowskiego; „Meisterzängerzy" Wagnera; „Andrea Chenier" Giordana; „Romeo i Julia" Gounoda; „Amico Fritz" Mascagniego; „Siegfried" Wagnera; „Ewangeliman" Kintzia; „Don Pasquale" Donizettiego; „Tanhäuser" Wagnera; „Mazepa" Müncheimera i „Mefistofeles" Boita.

W repertuarze operetkowym są:

„Życie paryskie", „Orfeusz w piekle", „Boccacio", „Wesoła wdówka", „Lalka", „Wielka księżna Geroldstein" i wznowienia.

Do tego dodać trzeba jeszcze repertuar dramatu, wyliczający utwory: Wyspiańskiego, Fredry, Korzeniowskiego, Zaleskiego, Blizińskiego, Schillera, Szekspira, D'Annunzia, Nowaczyńskiego, Kasprowicza, Rittnera, Shaw'a, Nikoronicza, Obrzuda, Förstera i t. d.

Jak na okres czteromiesięczny, plany dyr. Hellera są tak szerokie, że sceptycyzm jest uzasadniony. W jakiej części plany te zostaną zrealizowane — zobaczymy.

g.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Nowa faza aresztowań i rewizyi w Warszawie. —Mania rewolucyjna. — Statystyka kradzieży.— Rozpędzenie robotników. — Sprawy religijne w Chełmszczyźnie. — Prawa uczniów szkół handlowych.— «Kukułka».—Z Łodzi.—Napad na więzienie. Orkan.— Sokół na dachu).

*** Aresztowania i rewizye uliczne w Warszawie weszły w nową fazę. Dotychczas kobiet nie rewidowano i nie pytano o legitymacyę w czasie masowych rewizyi na ulicach. Obecnie kobiety są rewidowane z całą bezwzględnością, rewidują nawet we włosach na głowie, rozkazując zdejmować kapelusze i t. p. Przed kilku dniami aresztowano w ogrodzie Saskim księdza Malczewskiego, ponieważ nie miał przy sobie legitymacyi. W poniedziałek, o godzinie 3-ej po południu, patrol nagle zatrzymał przechodniów na Nalewkach i, nie rewidując ich, ani nie pytając o dokumenty, aresztował trzydzieści kilka osób.

*** Biura rządowe w Warszawie obchodzi niejaka Jadwiga Uklańska, chora na zboczenie umysłowe, na punkcie zrewoltowania wszystkich urzędników. Chora ta nosi zawsze przy sobie truciznę, lub kwas siarczany. Oberpolicmajster uznał za sosowne zwrócić się do rady miejskiej dobroczynności publicznej z prośbą o umieszczenie chorej w szpitalu w Tworkach.

*** W ciągu lipca r. b., było w Warszawie zameldowanych 229 kradzieży, na ogólną sumę 54,487 rubli.

Z tych wykryto 100 kradzieży na sumę 29,951 rb., aresztowano 41 przestępców, 43 pobytowych, 49 kieszonkowych i 59 mieszkaniowych złodziejów.

*** We wtorek żandarmerya rozpędziła wszystkich robotników, pracujących około budowy parkanu murowanego na cmentarzu brudzieńskim pod Warszawą, skutkiem czego roboty zostały zawieszone.

Dodać należy, że na roboty powyższe magistrat posiada pozwolenie ministeryum spraw wewnętrznych.

*** Rusini prawosławni z niektórych powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej obchodzą często święta uroczyste wraz z ludnością katolicką według nowego stylu. Ma to być wielkiem niebezpieczeństwem dla prawosławia; wobec też tego konsystorz nowootworzonej chełmskiej dyecezyi prawosławnej zgłosił do do synodu przedstawienie, aby w powiatach z ludnością prawosławną wprowadzony został kalendarz starego stylu. Obecnie ministeryum spraw wewnętrznych, przez które sprawa skierowana miała być do Izby Państwowej — zawiadomiło konsystorz, że projekt ten wtedy może pozyskać aprobatę, gdy sprawa włączenia powiatów z ludnością prawosławną do gub. wołyńskiej rozstrzygnięta zostanie twierdząco.

*** Wychowańcom szkół handlowych prywatnych w Królestwie Polskiem, z językiem wykładowym polskim, którzy ukończyli tę szkołę w roku bieżącym, przyznano, jak donosi „Warsz. Dniew.", prawa i przywileje, przysługujące osobom, kończącym kurs nauki w szkołach handlowych rządowych. Do tych praw należą: prawo wstępowania do wyższych zakładów naukowych, prawo na otrzymanie godności obywatela honorowego, kandydata komercyi, oraz ulga 1-ej kategoryi przy odbywaniu powinności wojskowej.

*** Na mocy rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, tygodnik humorystyczny „Kukułka" został zawieszony na czas stanu wojennego.

*** W Łodzi zabroniono sprzedaży oddzielnych numerów gazet na ulicach. Sprzedaż dozwolona tylko w kioskach, księgarniach, na dworcach kolejowych i t. p.

*** Dnia 12 b. m. w osadzie Stopnica, gub. kieleckiej, aresztowano dwóch młodych ludzi, przy których znaleziono dwa browningi i sztylet. Zatrzymanych osadzono w więzieniu śledczem. W nocy na 26 z. m. kilkunastu uzbrojonych ludzi, pragnąc uwolnić osadzonych w więzieniu: Jana Chmielewskiego i Wacława Łojeko, dokonało napadu na więzienie, lecz żołnierze pilnujący więzienia odparli napad. Nikt z napadających nie został zabity, ani też raniony; ściganie napadających było niemożliwe z powodu ciemnej nocy i deszczu. Szczegóły napadu są następujące: O godz. drugiej w nocy, żołnierz, będący na warcie, usłyszał jakiś podejrzany szelest i słabe świstki i zauważył trzech ludzi, którzy na dany sygnał wybiegli z ulicy Bóżniczej do ogrodu Wojtaszkiewicza; za nimi podążyło trzech innych, z których jeden oddzielił się i zaczął ostrożnie podkradać się do żołnierza wartującego. Na wołanie żołnierza: „stój, kto idzie"! nieznajomy, oraz dwaj jego towarzysze zaczęli strzelać do żołnierza, który również odpowiadał strzałami. Na pomoc żołnierzowi wypadła cała warta, oraz patrole ze strażnikami, lecz nieznajomi zdołali uciec.

*** Nad Pragą, we czwartek, zerwał się orkan o sile, dawno niepamiętanej. Była to istna trąba powietrzna, podczas której trwania przez kilka minut trudno się było utrzymać na nogach, wicher zaś miotał końmi i pojazdami.

*** Z Piotrkowa donoszą do „Dzwonu Polskiego" o bardzo zabawnym fakcie.

W Piotrkowie, tuż przy linii kolejowej, naprzeciw stacyi towarowej, posiada dom właściciel cegielni i fabryki dachówek p. Sokół.

Otóż, dla zareklamowania swej firmy, na dachu wspomnianego powyżej domu, krytego jego własną dachówką, umieścił napis: „Sokół" z tejże dachówki w innym kolorze wyrobionej.

Po otrzymaniu wiadomości z Warszawy o zawieszeniu czynności Towarzystwa „Sokół", do p. S. przybyła policya i zażądała usunięcia napisu z dachu. P. S. napróżno tłómaczył przybyłym, że to tylko szyld reklamowy, że, chcąc usunąć napis, musiałby cały dach zmienić; strażnicy nie dali się przekonać, weszli na dach i pierwsze dwie litery nazwiska zamazali wapnem.

Z Litwy.

(Odczyty dla duchowieństwa).

*** Pisma krakowskie donoszą, że profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Czerkawski, zaproszony został przez J. E. ks. biskupa, bar. Roopa, do Wilna, w celu wygłoszenia szeregu odczytów o kwestyi socyalnej. Odczyty prof. Czerkawskiego przeznaczone są wyłącznie dla duchowieństwa.

Z prasy polskiej.

Za niemieckie pieniądze.

„Gazeta Polska", w artykule p. t.: „Ukryte sprężyny", demaskuje te siły ukryte, które kierowały ruchem strajkowym w Królestwie i które i dziś jeszcze wywierają wpływ na „rewolucyę", prowadzoną „samodzielnie" przez nasze partye socyalistyczne.

«Ciekawsze jednak jest to — pisze «Gazeta Polska» — że nietylko socyaliści nadsyłali z Niemiec pieniądze na podtrzymywanie wrzenia socyalnego w naszym kraju.

Z wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż to samo robili i robią inni także Niemcy, którzy wcale nie należą do obozu rewolucyjnego. Istnieje nawet specyalna organizacya w pośród przemysłowców niemieckich, zmierzająca do podtrzymywania ruchu strajkowego w Królestwie. Ogarnia ona szerokie koła we wszystkich okolicach Niemiec. Uczestnicy jej, od roku już przeszło, płacą stale składki, jakie przypadają na nich według rozkładu. Kto ma większą fabrykę, płaci więcej, kto mniejszą—mniej. Z opłat zaś tych tworzyły się sumy, które szły, które zapewne jeszcze idą na podtrzymywanie strajków w różnych gałęziach przemysłu w Królestwie Polskiem.

Cel ten organizacyi jest aż nadto jasny. Uczestnicy jej mieli na widoku konkurencyę. Zabić nasz przemysł — to znaczyło rozszerzyć rynek zbytu dla wyrobów niemieckich. Rzecz była pomyślana «praktycznie» i przyniosła też spodziewane owoce. Zbyt niemiecki w wielu gałęziach wzrósł u nas do rozmiarów niebywałych. Ale jeśli wielu uczestników tego sprzysiężenia nie sięgało myślą poza cele praktyczne, to nie można tego powiedzieć napewno o organizatorach. Ci zdawali sobie sprawę nietylko z tych zysków doraźnych, które przez podtrzymywanie strajków osiągnąć może przemysł niemiecki. Ci dążyli jeszcze do utrwalenia u nas zamętu, jako czynnika politycznego. Im głębiej ten kraj pogrąży się w anarchię, tem lepiej dla sprawy niemieckiej wogóle, a nietylko dla przemysłu. I dla tego też ten ruch miał w Niemczech nietylko chciwych zysku uczestników, nietylko przewrotnych organizatorów, ale i dyskretnie ukrytych, ale bardzo wpływowych protektorów, bez których przyzwolenia nie byłby wcale przyszedł do skutku.

I oto w pewnej chwili ogarnęła nasz kraj «epidemia strajkowa». Był to zupełnie nowy rodzaj epidemii, jakiego jeszcze nigdzie na świecie nie obserwowano. Dyagnoza wykazywała, że całe szeregi strajków powstają tutaj bez żadnego sensu. Ani stan przemysłu do nich nie upoważniał, ani nie zapowiadały one rzeczywistej poprawy bytu robotnika. A jednak jedno bezrobocie szło za drugiem. W ogromnej większości fabryk robotnicy wcale nie chcieli strajkować. Wówczas jednak przychodzili panowie z rewolwerami i narzucali bezrobocie. A nietylko narzucali, ale podtrzymywali je całymi miesiącami, kiedy na całem świecie strajk nie może trwać dłużej własną siłą robotników, jak kilka tygodni. I kiedy już najokropniejszy zamęt ogarnął całe nasze życie, kiedy wiele gałęzi przemysłu stanęło nad przepaścią, niesumienni lub naiwni uczestnicy tej roboty odpowiadali na wszelkie krytyki, że niema rady, bo jest to—ruch żywiołowy. Zapewne, «żywioły» nie liczą się z pożytkiem społecznym i często burzą najpracowitsze dzieła ręki ludzkiej. Ale w każdym wypadku dobrze jest poznać naturę tych sił niszczycielskich. I oto tutaj poznajemy ją.

«Żywiołem» naszej epidemii strajkowej były ekonomiczne i polityczne interesy Niemców. Ponieważ nieszczęśliwe warunki wytworzyły w organizmie naszym pewną liczbę anarchistów, Niemcy użyli ich do swej roboty. Za niemieckie pieniądze szła do nas broń, za te pieniądze najmici bez sumienia burzyli życie ekonomiczne kraju i dobrobyt robotnika. Za te pieniądze rozjeżdżali po całym kraju agitatorowie, którzy stawali przed robotnikiem, udając jego przyjaciół, a którzy w gruncie rzeczy działali w myśl najzaciętszych jego wrogów, jako robotnika i jako Polaka».

Hasła wyborcze.

Kijowski korespondent „Dziennika Poznańskiego", p. Czech, wskazuje hasła, któremi winni kierować się Polacy z Litwy i Rusi wobec nadchodzącej akcyi wyborczej do Izby Państwowej.

«Nasze posłannictwo na Litwie i Rusi jest dwojakie—pisze p. Czech:

1) Musimy bronić naszych praw narodowych i kulturalnej jedności naszej z Koroną. Nie jesteśmy tu kolonistami, ani przybyszami, ale mieszkańcami i obywatelami kraju, na równi z Litwinami, Małorusinami i Białorusinami; mamy więc wszelkie prawa jak i oni, do używania w jak najszerszym zakresie swego języka i do propagowania kultury wśród nieuświadomionych mas polskich.

2) W stosunku do współżyjących z nami braci innego języka i wyznań, winniśmy okazywać im jak największą pomoc (o ile tej od nas zażądają) w urzeczywistnieniu ich odrębnych kulturalno-narodowościowych dążeń.

Pod względem ekonomiczno-społecznym, nie wolno nam stawać na stanowisku ludzi, wrogo usposobionych względem ludu i jego potrzeb. Nie wolno nam tedy łączyć się z reakcyą rządową, nawet w razie, jeśliby stąd miały dla nas wypaść poszczególne, natychmiastowe korzyści (które zresztą byłyby stanowczo pozornemi). Jako prawdziwi pionierowie kultury na kresach wschodnich, nie mamy prawa zejść z drogi, wytkniętej nam przez historyę. Nie łącząc się z teroryzmem i anarchią, zarówno rządową, jak wywrotową—musimy wynaleźć stanowisko silne, na którem stojąc, potrafimy nadać wypadkom bieg pożądany i najlepiej zaspakajający usprawiedliwione potrzeby wszystkich ludów, zamieszkujących nasz kraj.

Powtarzam: *usprawiedliwione*, bo są i takie, których nikt i nic nie może dowieść na zasadzie rozumowania i ogólnej sprawiedliwości. Należą tu wszelkie pretensye Rosyan.

Ludu rosyjskiego miejscowego na Litwie i Rusi niema wcale. Są tu urzędnicy, są kupcy i robotnicy, przeważnie sprowadzeni w celu rusyfikacyi kraju; są obywatele ziemscy, których osiedlono w tym samym celu na wydartych nam gospodarstwach; są wreszcie nieliczne kolonie włościan «starowierców», cieszących się najsmutniejszą wśród okolicznej ludności opinią. Jakież więc interesy może przedstawiać ta obca, napływowa grupa Rosyan, prócz interesów sprzecznych i wrogich mieszkańcom kraju? Jaki obowiązek mamy my, Polacy, rachować się z tego rodzaju pretensyami naszych ciemiężców w chwili, gdy właśnie nadarza się sposobność uwolnienia od nich?

Czyż nie jest kompletną aberacyą z naszej strony rządzenie się jakąś abstrakcyjną, niby to «wyższą» sprawiedliwością, w myśl której proponuje się oddanie jednego czy paru mandatów w ręce naszych wrogów, a choćby ludzi obojętnych?

Czy nie jest najpierwszym obowiązkiem wybierać jak największą ilość Polaków, i pamiętać o tem, że każde miejsce zdobyte jest nadzwyczajnie ważnem, a każdy mandat stracony krzywdą, która może w danej chwili zgubić naszą sprawę?».

Artykuł swój kończy p. Czech temi słowy:

«Ideą przewodnią winno być: wybrać jak najwięcej swoich».

Denuncyanci „Sokoła".

Na kilkanaście dni przed zabronieniem działalności „Sokoła" w Królestwie przez władze rosyjskie napaściom i fałszywym denucyacyom na „Sokołów", jakiemi przepełnione były pisma socyalistyczne, poświęciła „Ziemia Lubelska" słowa następujące.

W Nr 100 «Czerwonego Sztandaru» z r. b. znajdujemy opis zajść w Czemiernikach. Ma się rozumieć, narodowcy są winni, że ks. Pianko otrzymał wyrok śmierci, narodowcy są winni, że oburzony lud pobił napastników, narodowcy są winni, że jakiemuś komuś podobało się bronić swego życia rewolwerem. Mało tego: «Sokoli» są bojowcami, «Sokoli» ludzi zabijają, «Sokoli» urządzają pogromy żydowskie. «Czerwony Sztandar» przecież nie kłamie, podaje nazwiska i imiona!..

Co słowo — to fałsz i denucyacya. Tylko, że fałsze te i denucyacye w pojęciach «uświadomionych» czerwono-sztandarowców nazywa się czystą prawdą, wołaniem o pomstę do nieba.

A coby to było, gdyby jakie pismo narodowe zaczęło odpłacać socyalistom pięknem za nadobne, i również podawało ich nazwiska?

Gwałtby się podniósł, zarzuty szpiegowstwa, mordy, wyroki śmierci i inne wymiary socyalistycznej «sprawiedliwości».

Smutna to walka i deprawująca. Zgniliznę sieje, a niczego dodatniego nie przynosi.

Gdzie dwóch się bije — tam trzeci korzysta. Czy o to wam idzie, panowie «towarzysze»?

Działalność „Sokoła" została zawieszona na czas stanu wojennego. Trzeci skorzystał. O to szło panom „towarzyszom" — możemy dziś odpowiedzieć „Ziemi Lubelskiej".

„Times" o położeniu w Królestwie.

Najpoważniejszy organ angielskiej prasy poświęca ostatnim wypadkom w Petersburgu i Warszawie naczelny artykuł redakcyjny. Podajemy za pismami warszawskiemi ustęp końcowy:

„Pozostaje jeszcze do zobaczenia — pisze „Times" — czy rząd spróbuje rządzić bez żadnego współudziału tych oświeconych rosyjskich patryotów. Tylko obłęd rozpaczy mógłby podyktować podobną politykę — co już się w bardzo jaskrawy sposób uwydatniło. Nie może być wyraźniejszego dowodu bezsilności rządu wobec rewolucyi i przy ogólnej bierności społeczeństwa, jak w Polsce. Rząd ma około 40,000 wojska w Warszawie, ogłosił stan wojenny, a jednak jest rzeczą możliwą, iż jednego i tego samego dnia następuje na ulicach morderstwo 20 czy 30 policyantów — że rabunki i zbrodnie wszelkiego rodzaju są na codziennym porządku. Zamordowanie gen. Wonlarlarskiego jest tego stanu rzeczy ostatnim i najwybitniejszym przykładem. Że panowanie anarchii w Polsce utrzymują rewolucyjni teroryści, nie podlega najmniejszej wątpliwości. Olbrzymia większość Polaków nie okazuje najmniejszej sympatyi z tym ruchem. Owszem jest silnie zdecydowaną zachowywać się spokojnie, nie dawać rządowi żadnego powodu do uważania kampanii rewolucyjnej za narodowy ruch polski.

Z drugiej strony, najdroższe Polakom tradycye polityczne i społeczne nie pozwalają im szukać u wojskowych czy policyjnych władz rosyjskich obrony przeciw kampanii, z powodu której oni sami cierpią w rzeczy samej głównie i najboleśniej — nie pozwalają im tak samo współdziałać z rządowymi czynnikami w celu stłumienia rewolucyi. Dzieje się więc, iż z jednej strony znęca się nad nimi rząd, a z drugiej strony walczą przeciw nim zbrodniczą bronią socyalistyczni rewolucyoniści".

Z prasy rosyjskiej.

„Wewnętrzne znaczenie wypadków współczesnej doby polega na tem, pisze „Strana", że na powierzchni zbudowanego w ciągu dziesiątków lat muru porządku ukazały się głębokie szczerby. Sprężyny życiowe państwa jedna za drugą, nie wyłączając nawet najbardziej pewnych, zardzewiały i wreszcie okazały się bezsilnemi i przestarzałemi.

Te olbrzymie szczerby, ten zadziwiający rozstrój systemu państwowego nie jest sprawą poszczególnych jednostek i nie na nich spoczywa odpowiedzialność za to.

Wszystko zostało zdezorganizowane wbrew woli i przywidywaniom, wbrew interesom tych, w czyjem ręku znajdowały się rządy państwa w ciągu długich lat".

Nie anarchiści winni są temu, lecz cały szereg oddawna palących a nie załatwionych spraw.

„Winni są nie anarchiści, lecz czynnik znacznie groźniejszy — anarchia, rozstrój codziennych funkcyi państwa, rozkład całej skomplikowanej techniki jego ustroju".

Jako objaw ogólnego rozstroju władza prawodawcza traci zrozumienie życia, staje w rażącej sprzeczności z niem i w ten sposób ludność jest zmuszona szukać innych dróg i przerzuca się żywiołowo od pogromów do strajków. Władza traci autorytet, a taka władza wydaje się ludności obcym nienawistnym żywiołem.

„Ten brak władzy państwowej, jaki obecnie daje się zauważyć chociażby na Kaukazie, gdzie wrogie narodowości same załatwiają swe rachunki, jej bezczynność, rozłam między nią a narodem, lub skostnienie jej pojęć — oto czynniki anarchii, oto najsmutniejszy przejaw naszych czasów burzliwych".

Jeśli tak jest, jeśli niema innych jeszcze smutniejszych objawów, to sprzeczność między rządem a państwem da się wcześniej, czy później załagodzić. Istnieje jednak uzasadniona obawa, że rozkład państwa odbywał się jednocześnie w masach społeczeństwa, które nie może zdobyć się ani na stworzenie zwartej opinii publicznej, ani na narzucenie rządowi określonego kierunku. Gdyby te obawy okazały się uzasadnione, a żywią je najwybitniejsze umysły w społeczeństwie rosyjskiem, w takim razie już chodziłoby nietylko o uregulowanie stosunku rządu do społeczeństwa, lecz o uporządkowanie samego społeczeństwa, a jest to praca znacznie trudniejsza i bardziej skomplikowana.

Niezależnie od tego, konsekwentny i oparty na prawie rząd mógłby odegrać wybitną rolę i grupując koło siebie najbardziej uświadomione warstwy społeczeństwa. Ale trzeba pozyskać zaufanie tych warstw nie słowami, lecz czynem, nie zaś odtrącać takie warstwy, jakie np. reprezentował przed wyborami Związek 17 października. Pomimo scysyi z rządem stronnictwo to pozostaje jednak najbardziej prawdopodobnym sojusznikiem rządu o ile zechciałby on wstąpić na drogę reform konstytucyjnych. Z tego względu losy i jego ewolucya zasługują na szczególną uwagę i są pilnie przez pisma rosyjskie obserwowane.

Stronnictwu temu poświęca w ostatnim numerze artykuł wstępny radykalny, a wyróżniający się oględnością i ścisłością swych opinii. „Towariszcz" (dawniej „Nasza Żiźń").

Streszczając w krótkich słowach dzieje Związku przed i po wyborach, podczas których Związek tak niespodzianie dla wszystkich poniósł porażkę, „Towariszcz" wnioskuje, że niepowodzenie to zmusiło leaderów Związku do zmiany imienia, a następnie do usunięcia tych części programu, które budziły największą niechęć.

Korzystając z pierwszej sposobności Związek przeprowadził wyraźną granicę między sobą a rządem, nie może to jednak wpłynąć zdaniem gazety na popularność stronnictwa, ponieważ minimum niezbędnych postulatów politycznych zawiera program kadetów, wszystkie zaś inne, bardziej umiarkowane stronnictwa powodują się egoizmem klasowym.

Twierdzenie to wydaje się nieco ryzykownem. Egoizm klasowy niewątpliwie odgrywa rolę w każdem stronnictwie, można byłoby go wykryć z równem powodzeniem i programie kadetów, ale nie stoi to na przeszkodzie powodzeniu stronnictwa o ile staje ono w obronie popularnych dążeń. Kto pamięta przebieg wyborów do Izby, wie dobrze, że zwycięstwo zapewniła kadetom niepodejrzana konstytucyjność ich programu i ostrzejszy ton opozycyi wobec rządu. Po nieudanych pertraktacyach z działaczami Związku obie te luki zostały wypełnione i w razie walki wyborczej z kadetami będą decydowały inne czynniki, w pierwszej linii nieuniknione różniczkowanie bloku kadeckiego. Już dziś bowiem zaczynają krążyć pogłoski o rozłamie w łonie kadetów. Wprawdzie pogłoski te znalazły urzędowe zaprzeczenie na łamach „Wiestnika", partyi, ale pogłoski nie ustają. Na zaprzeczenie urzędowe jednego z leaderów kadeckich odpowiada „Oko", zwracając uwagę, że rozłam ten jest wywołany bynajmniej nie szczegółami programu, lecz podstawowemi różnicami.

„Powodem takiego rozłamu jest przedewszystkiem przedwczesny konstytucyonalizm stronnictwa".

Wprawdzie po manifeście wyborskim zarzut ten robi wrażenie *lapsus linguae*, świadczy jednak o tem, że bardziej radykalny odłam opinii solidaryzujący się dotychczas z kadetami, jest niezadowolony z ich taktyki, uważając ją za nietaktyczną. Jak znów będzie wyglądało stronnictwo pozbawione pomocy tych żywiołów i poważnie zagrożone ze strony własnej prawicy ciążącej ku Związkowi 17 października, o tem dziś trudno sądzić. W każdym razie niema podstawy do bezgranicznej pewności siebie, jaką zdradzają kadeci.

(z.).

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dzień drugi.

Dnia 25 b. m. w sali ratusza odbyło się w dalszym ciągu posiedzenie zwyczajne rady miejskiej, pod przewodnictwem b. prezydenta miasta, p. Procenko. Radnych było obecnych 54.

Rozkład podatków:

Posiedzenie zagaił pan Burczak, odczytując referat o rozkładzie pomiędzy właścicieli kamienic Kijowa w roku bieżącym podatków miejskich, ziemskich i państwowych. Podatki ziemskie powinny być ściągnięte w sumie 539,439 rub., czyli o 3,432 rub więcej, niż w roku ubiegłym. Termin ostateczny ściągnięcia podatków został naznaczony od 1-go do 15-go listopada. Po 15-ym listopada, wraz z podatkiem, będzie ściągana grzywna.

Podatki państwowe zostały określone w ogólnej sumie 412,419 rub., podatki ziemskie— w sumie 406,598 rub. Oprócz tego dodatkowy podatek na wydatki komisyi rozkładowej, licząc po 2% od podatku państwowego — w sumie 10,720 rub. Ogólna suma podatków wynosi 1,360,570 rubli. Stosunek podatków jest następujący: na 1 rub. podatków miejskich wypada 1 rub. 52 kop. podatków państwowych i ziemskich.

Wołyński. Rozkład podatków państwowych i ziemskich robi kijowski komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej.

W ciągu ostatnich 3 lat można zauważyć, iż suma ziemskich i państwowych podatków stopniowo wzrasta. W roku 1904 podatki ziemskie, ciążące na nieruchomościach Kijowa, wynosiły 156,347 rub., w roku 1905 —225,616 rub., w roku 1906—406,598 rub. Tak samo jest z podatkiem państwowym. W roku 1904 wynosił on 198,618 rub., w roku 1905 — 357,662, w roku 1906 — 412,719 rub. Inaczej mówiąc, suma podatków państwowych i ziemskich, ściągana z miasta Kijowa zwiększyła się o 2½ razy. To zjawisko nienormalne powstało stąd, że suma podatków ziemskich z ziemi rządowej i apanażów została przez komitet do gospodarki ziemskiej zniżona w porównaniu z rokiem bieżącym, o 62%. O ile obciążony jest Kijów przez podatki, widać z tego, iż w Moskwie wypada na osobę podatków ziemskich 30 kop., w Kijowie zaś 1 rub., a nawet w roku bieżącem 1 rub. 27 kop. Oprócz tego, wówczas, kiedy w guberniach sąsiednich— podolskiej i wołyńskiej, komitet ziemski głównie rozkładał podatki między właścicielami ziemskimi. komitet gubernialny kijowski stara się przenieść ciężar podatków z obywateli ziemskich na obywateli miejskich. Na 100 rub. z ogólnej sumy podatków ziemskich, wypłaconych przez obywateli ziemskich, rząd, apanaże i obywateli miejskich w gub. kijowskiej mieszkańcy miasta płabą 27 rub., wówczas, kiedy w gub podolskiej miasta płacą zaledwie 6 rubli, a w wołyńskiej 7 rubli. Kijowski komitet do spraw gospodarki ziemskiej wykazał stronniczość przy rozkładaniu państwowych podatków między nieruchomościami miast i miasteczek gub. kijowskiej. Jak to widać w Nr 27 «Zbioru przepisów i rozporządzeń na rok 1906», suma podatków państwowych pozostaje ta sama, co i przedtem. Wobec tego podatek państwowy powinien być wypłacony w kwocie 357,669 rub., a w rzeczywistości jest o 55,057 rub. większy, co powstało z tego powodu, iż komitet do spraw gospodarki ziemskiej raczył zmniejszyć sumę podatków dla Berdyczowa z 49,318 rub. do 39,713 rub., dla Humania z 27,654 rub. do 19,418 rub. i mniej więcej w tym samym stosunku dla całego szeregu innych miast i miasteczek. Żeby położyć kres takiej stonniczości, należy: 1) starać się, by została określoną ostateczna norma podatków państwowych i ziemskich, 2) prosić przedstawicieli Kijowa w komitecie ziemskim, by wskazali oni na niezmierne i niejednakowe obciążenie nieruchomości Kijowa, w porównaniu z innemi miastami i powiatami, 3) informować komisyę mieszaną, składającą się z ziemskich i miejskich przedstawicieli dla oceny nieruchomości i 4) drukować rozkład pańtwowych podatków na mocy 96 art. ustawy o podatkach bezpośrednich i wydrukowane rozsyłać właścicielom, w celu kontroli zarządu.

Referat i propozycya p. W. wywołały ożywioną dyskusyę. Większość radnych, a między nimi i p. Procenko, dowodzą, że walka z komitetem gubernialnym ziemskim jest niemożliwą.

K. Rzepecki. Bez wątpienia dowody p. Wołyńskiego są nader praktyczne, mimo to my praktycznych rezultatów nie osiągniemy, tem bardziej, iż komitet ziemski składa się z «urzędników wyznaczonych».

R. Brażnikow. Jeżeli ziemstwo nie ma prawa podnosić sumy podatków — to nie będziemy płacili tej zwyżki i basta! (rozlegają się głosy: to policya sama weźmie!).

R. Wołyński. Pomimo, iż praktycznych rezultatów nie osiągniemy, jednak milczeć nie możemy, a im więcej będziemy podnosili swój głos, tem więcej będą nas słuchali nawet urzędnicy z ziemstwa.

Niektórzy radni proponują zacząć ponowne starania o wyodrębnienie Kijowa w osobną jednostkę podatkową, stojącą poza ziemstwem. Zdaniem ich tylko w takim razie Kijów może się bronić od nadmiaru podatków.

Rada miejska postanawia; I-o sprawę nadmiaru podatków polecić komisyi do korzyści i potrzeb. 2-o zacząć starania «o wyodrębnieniu Kijowa; 3-o polecić, by zarząd kazał drukować rozkład podatków miejskich i państwowych.

Określenie ogólnej sumy podatków z restauracyi i jadłodajni.

Rada postanawia określić sumę tych podatków w kwocie 90,000 rb., z nich restauracye pierwszorzędne płacą 67,000 rb., drugorzędne i trzeciorzędne 14,000 rb., jadłodajnie 9,000 rb. Suma ta jest o wiele mniejszą od rzeczywistej. Terminy wypłat: sumy ponad 1,000 rb. co 4 miesiące, mniej 1,000 r. co ½ roku z góry. Sprawozdania o tem powinny być drukowane.

Określenie sumy podatków z piwiarń.

Ilość piwiarni w Kijowie — 203, każda płaci 20—60 rb., stosownie do oceny. Ogólna suma podatków 8,000 rb.

Bar. Rutenberg proponuje ogólną sumę podnieść do 12,000 rb. Oprócz tego, wskazując na to, iż ilość piwiarni ściśle nie jest określoną, żąda zwiększenia kompletu urzędników wydziału statystycznego.

Rada zatwierdza sumę 8,000 rb., następnie Rada zatwierdza podział wydziałów zarządu miejskiego między członkami zarządu.

Wybory. W czasie wyborów prezesa komisyi do spraw rzeźni miejskich zdarzył się wypadek, który zajął dużo czasu i zdenerwował radnych. Przy pierwszem głosowaniu okazało się, że radny Baszin otrzymał + 29 — 25, razem 54 głosy, radny Wołyński + 30 — 25 razem 55 głosów, czyli o jeden głos więcej, niż było obecnych członków (zdarzenie nierzadkie w radzie miejskiej). Rada postanowiła głosować powtórnie. Starodumcy obawiają się, że ich kandydat zostanie przegłosowany, żądali, by głosowanie zostało odłożone na następny raz. Rada miejska, stosując się do litery prawa, iż głosowanie powtórne powinno odbywać się przy tym samym komplecie radnych, postanowiła głosować natychmiast. Wówczas «starodumcy» postanowili zerwać posiedzenie i wyszli ostentacyjnie z sali. Mimo to głosowanie się odbyło, i na prezesa został obrany znaczną większością głosów p. Wołyński.

KRONIKA.

— **Wybory**. W d. 24 bieżącego miesiąca odbywały się wybory do 3 komisyi: do komisyi do spraw brukowych, do spraw rzeźni miejskich i budowlanej. Wybrani zostali:

Do komisyi do spraw brukowych pp.: Awramow (29 głosów—27), Baszin (34—22), Berezowski (40—16), Brażnikow (31—25), Bryczkin (36—21), Wiszniewski (37—17), A. Kobiec (36—20), W. Kobiec (38—18), Kuczyński (31—26), Michelson (38—18), A. Nowikow (31—25), M. Nowikow (35—21), Płachow (32—21), M. Richert (33—26), I. Rozow (34—22), Sołucha (34—22), Stankow (32—24), Sierenko (34—21), Szałajew (36—20), Ejsmont (40—16), Szkidczenko (30—26). Przegłosowani: (26—30) Demczenko, (27 — 29) Zacharjewski, (28—28) Jozefi, (25—31) Nikiforow, (26 — 30) J. Richert, (21—35) Slusarewski, (20 — 36) Szeftel, (28 — 28) Iwanowski. Oprócz wymienionych na głosowanie była podaną kandydatura p. Bukowińskiego, lecz z powodu pewnych nieporozumień głosowanie to odbędzie się powtórnie w dniu jutrzejszym.

Do komisyi budowlanej pp.: Bukowiński (41—15), Berezowski (35—26), Demczenko (34—22), Kich (42—9), Michelson (42—14), Nikołajew (35—21), M. Richert (36—20), Szałajew (34—22), Szlejfer (30—26), Ejsmont (38—18). Przegłosowani: Nikiforow (21—34), Slusarewski (19—37), Ekster (24—32).

Do komisyi do spraw rzeźni miejskich pp.: Awramow (32—24), Baszin (36—20), Wołyński (32—24), Grabowski (33—23), Demczenko (36—20), Kotlarow (48—8), A. Rozow (34—22), Sierenko (35—21), Szkidczenko (32—23). Ogółem wybrano członków do rewizyi brukowej—21, budowlanej—10 i do spraw rzeźni 9. Między nimi 3 Polaków: pp. Bukowiński, Grabowski i Ejsmont.

D. 25 b. m. odbyły się wybory prezesów do komisyi bruków, rzeźni wiejskich i kolei miejskich, oraz członków do komisyi „bazarnej", do brzegów i ziemskiej.

Prezesem komisyi kolei miejskich został obrany p. Zajcew (36—18). Przegłosowani pp.: Kich (27—27), Ejsmont (15—39). Prezesem komisyi do bruków został obrany p. A. Kobiec (33—22). Przegłosowani pp.: Ejsmont (19—35), M. Nowikow (10—45), Szałajew (9—39).

Prezesem komisyi do spraw rzeźni został obrany, po powtórnem głosowaniu, p. Wołyński (28—6). Przegłosowany p. Baszin (11—23).

Na członków do komisyi „targowej" obrano pp.: Awramow (36—18), Berezowski (38—16), Brażnikow (30—24), Zacharjewski (35—19), Iwanowski (37—17), A. Nowikow (30—24), I. Nowikow (33—21), M. Richert (40—13), I. Rozow (35—20), Stankow (36—18), Sierenko (35—19), Szałajew (35—19), Szkidczenko (34—21), Szczytkowski (37—18). Przegłosowani: Sokołow Pietrowski (21—34), Nikiforow (24—30).

Komisya brzegowa pp.: Berezowski (44—10), Brażnikow (30—24), Wiszniewski (38—16), Zacharjewski (37—16), Rybiński (45—9), Kunderewicz (38—16), A. Nowikow (34—20), N. Nowikow (35—19), Płachow (38—16) Sotucha (33—20), Slusarewski (33—21).

Komisya gruntowa pp.: Awramow (34—20), Bryczkin (38—16), Żdanowski (36—18), Grabenko (33—21), Zacharjewski (33—21), Grabowski (39—14), Zajcew (42—11), A. Kobiec (42—12), W. Kobiec (40—14), Lesik (44—10), Lerner (39—15), M. Richert (42—11), J. Richert (41—13), M. Rozow (31—21), Slusarewski (29—25), Storożenko (31—23), Szałajew (32—13), Szkidczenko (30—24), Szczytkowski (38—16), Płachow (38—16).

— **Wyścigi**. Wyścigi, urządzane przez kijowskie Towarzystwo cyklistów, odbędą się 3 razy—dziś, w niedzielę, we środę dnia 30-go bieżącego miesiąca i w niedzielę dnia 3-go przyszłego miesiąca.

Są one bardzo ciekawe, zważywszy na udział pierwszorzędnych jeźdźców polskich, którzy zmierzą się z pierwszorzędnymi jeźdźcami rosyjskimi.

Najciekawsze zapasy odbędą się między Warszawiakami: Weissem, Bodalskim i Tkaczykiem a Utoczkinem, Krupnikowem i innymi rosyjskimi championami z drugiej strony.

Wielką atrakcyą dla Kijowian będzie udział w przyszłych wyścigach pierwszorzędnych motocyklistów, jak: Piotrowski, Szadkowski, Dawidowicz Warszawiacy, Luchesi z Petersburga i kilku innych.

Tor kijowskiego Towarzystwa cyklistów, znakomicie poprawiony, to też najlepsi jeźdźcy będą mogli rozwinąć na nim największą szybkość, dotąd na tym torze nieosiąganą.

Takie wyścigi—czysto sportowe—winny przyczynić się znacznie do podniesienia zamiłowania do zdrowej rozrywki wśród Kijowian.

Dodobno po trzydniowych wyścigach kijowskiego Towarzystwa cyklistów, na tymże torze, odbędą się wyścigi kolarzów, członków jednego z naszych tutejszych Towarzystw sportowych. Wyścigi te mają być również bardzo urozmaicone.

— **Z T-wa kursów naukowych**. Rada naukowa Towarzystwa kursów naukowych w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że zapisy słuchaczy na wykłady wszystkich sekcyi Towarzystwa odbywają się codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 10—2 i od 4—6 po południu w kancelaryi Towarzystwa kursów naukowych (gmach Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Włodzimierska Nr 3/5).

— **Z politechniki.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie studentów, na którem przeważnie omawiano sprawę zmiany systemu egzaminów. Zebrało się do 200 studentów ze względu na doniosłość kwestyi, postanowiono zdecydować sprawę przy udziale znacznie większej ilości studentów; w tym celu naznaczono drugie walne zgromadzenie dnia 2 września.

Następnie wybrano trzech delegatów dla złożenia radzie profesorów pomieszczonego już w naszym piśmie podania o zaliczenie w poczet studentów politechniki wszystkich, którzy składali w roku bieżącym egzamina konkursowe.

— **Z uniwersytetu.** Dnia wczorajszego odbyło się posiedzenie zarządu uniwersytetu, na którem powzięto kilka ważnych uchwał w sprawach następujących:

1) Zaliczenie w poczet studentów ponad ilość wakansów. Zdecydowano zaliczyć w roku bieżącym wszystkich abituryentów-chrześcian kijowskiego okręgu naukowego, którzy w swoim czasie, t. j. nie później dnia 10 sierpnia, złożyli podania i odpowiadają wymaganiom; z abituryentów-chrześcijan innych okręgów wszystkich, oprócz tych, któ-

rzy zapisali się na wydział medyczny, na którym nie pozostało wakansów. Na zasadzie takiej decyzyi będzie zaliczonych 481 abituryentów kijowskiego okręgu i 286 innych okręgów, razem 767, t. j. o 142 więcej, niż wakansów.

2) *Zaliczenie izraelitów* Wczoraj zaliczono 61 izraelitów wyłącznie z liczby 202 abituryentów okręgu kijowskiego; ponieważ zaś ilość wakansów zwiększono z 625 do 767, więc stosownie zwiększy się do 77 ilość izraelitów, którzy mogą być zaliczeni w granicach normy dziesięcio-procentowej. Niezależnie od tego, zdecydowano prosić ministra oświaty o pozwolenie, aby, jak i w roku ubiegłym, zaliczyć wszystkich izraelitów-abituryentów okręgu kijowskiego, odpowiadających wymaganiom.

3) *Przeniesienie studentów z innych nniwersytetów.* Wszystkie podania o przeniesienie na I-szy i II-gi kursa wszystkich wydziałów zdecydowano nieuwzględnić, podania zaś na wyższe kursa będą uwzględnione na wszystkich wydziałach, oprócz medycznego.

4) *Powtórne zaliczenie byłych studentów* uniwersytetu kijowskiego, uwolnionych za nieopłacenie wpisowego za jedno lub dwa półrocza roku akademickiego 1905—1906, zdecydowano dopuszczać nie inaczej, jak po złożeniu kwitu o wniesieniu sumy niedopłaconej, t. j. 25 lub 50 rb.

5) *Kursa farmaceutyczne przy uninersytecie.* Zdecydowano zaliczać na kursa kobiety, odpowiadające ogólnym wymaganiom. Dnia wczorajszego zaliczono na kursa 29 osób, w tej liczbie 21 izraelitów i jedną izraelitkę.

— **W sprawie przechodzenia na inne wyznania.** Coraz częstszymi w ostatnich czasach stają się wypadki przechodzenia z prawosławia na wyznanie mojżeszowe lub inne. Od chwili ogłoszenia Najwyższego Ukazu z d. 17-go kwietnia 1905 r., w zarządzie gubernialnym zaregestrowano 19 osób, które przyjęły judaizm; na katolicyzm przeszło osób 219; na luteranizm—6, do sekt—227; na mahometanizm 1. Z luteranizmu na judaizm przeszła 1 osoba, z katolicyzmu na judaizm również 1.

— **Wypadek na terytoryum politechniki.** W obrębie ogrodzenia politechniki, od strony ulicy Daczug, znajdowało się dotychczas przejście, z którego korzystali studenci, służba politechniczna, a nieraz i mieszkancy poblizkiej Szulawki. Niedawno administracya instytutu kazała przejście to zamknąć zupełnie. Pozbawieni tej wygody, mieszkańcy Szulawki zaczęli w odpowiedzi na to rozporządzenie robić psoty administracyi i poprostu łamać ogrodzenie. W nocy d. 25 b. m. zniszczono w ten sposób około 23 sążni ogrodzenia. Zauważywszy niszczycieli, stróże: nocny i politechniczny, puścili się za nimi w pogoń; uciekający schowali się w ogrodzie willi Szedla i stamtąd zaczęli strzelać z rewolwerów. Pomimo, że z pomocą służbie politechnicznej pospieszył stójkowy, który dał kilka strzałów w stronę ogrodu, nikogo z uciekających nie schwytano.

— **Wysłanie z Kijowa.** Zofia Daniłowa i Estera Worobiejczik, aresztowane na Padolu, będą wysłane, jako niemające prawa mieszkania w Kijowie, do miejsc urodzenia.

— **Deportacya zagranicę.** Właścicielowi księgarni na Kreszczatiku, pomocnikowi adwokata. p. A. A. Sokołowskiemu, zamiast zesłania na Syberyę, pozwolono wyjechać na 3 lata zagranicę.

— **Tranzlokacye.** Pomocnik komisarza cyrkułu pałacowego, M. Czeluskin, za niegrzeczne zachowanie się względem osób postronnych podczas rewizyi „Kijowskich Otgołoskow", przeniesiony został na taki sam urząd do cyrkułu łybedzkiego. Jego zaś miejsce zajmie Jaworski, pomocnik komisarza cyrkułu łybedzkiego.

Wojskowy sędzia kijowskiego wojennego sądu okręgowego, generał-major Kaznaczejew, przeniesiony został na taki sam urząd do odeskiego wojennego sądu okręgowego.

— **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora, zabraniającego noszenia broni, skazano na miesiąc więzienia Teodora Wojciecha, za noszenie nabitego rewolweru i Mikołaja Krzyżewskiego za noszenie kastetu.

B. Bursukowa i Ch. Jewsiujewa, u których, podczas rewizyi w d. 8 sierpnia, znaleziono 4 rewolwery Smitha i Wassona, 4 berdanki, kindżał i połamany karabin, skazano na trzy miesiące więzienia.

— **Wspólne narady.** Dnia 29 i 30 b. m., w lokalu kijowskiego oddziału Towarzystwa szerzenia oświaty między Żydami w Rosyi, odbędą się narady z prowincyonalnymi członkami Towarzystwa. Omawianą będzie kwestya uregulowania działalności Towarzystwa w gub. kijowskiej.

— **W sprawie grabieży na W.-Wasilkowskiej.** Okazało się, że podczas rabowania mieszkania sekretarza Towarzystwa opieki nad choremi dziećmi — p. Rozanowa (W.-Wasilkowska 32) oprócz papierośnicy, rabusie zdążyli ukraść złoty zegarek i 200 rb. w gotówce, należących do Towarzystwa. Wychodząc z mieszkania, bandyci zamknęli drzwi i odjechali tramwajem.

— **Lustracye gmachów.** W poniedziałek, d. 28 sierpnia, o godz. 10-ej zrana, specyalna komisya przy współudziale młodszego inżyniera gubernialnego, Srokowskiego, odbędzie lustracyę lokalów 14-stu kijowskich teatrów. klubów i ogródków, celem określenia stopnia ich bezpieczeństwa pod względem ogniowym.

OSOBISTE.

— K. Szydłowski, wice-gubernator woroneski, wyjechał z Kijowa.

— Z Połtawy przyjechał i zamieszkał na Trechświatitielskiej Nr 25 M. Katerinicz, wice-gubernator połtawski.

— ZABÓJSTWO NA PADOLE. W piatek, d. 25 b. m. stójkowy cyrkułu podolskiego, Krustinienko, zabił żonę stróża, Natalię Stelmachową. Stało się to około godz. 10 wieczorem. Stójkowy, powróciwszy z odbywającej się obecnie w cyrkułach nauki strzelania z rewolwerów, zaszedł z wizytą do stróża domu Nr 9, przy ul. Pritisko-Nikolskiej, Justyna Stelmachowa. Gospodarz począł zapraszać, stójkowy nie odmówił oczywiście, w pokoiku przeto stróża rozpoczęła się pijatyka, podczas której obecna była żona gospodarza, Natalia S. Podczas picia zawiązała się rozmowa o praktycznej nauce strzelania. Krutinienko, będąc już dobrze podchmielonym, zaczął opowiadać o swych postępach w nauce strzelania, przyczem wyjął rewolwer. Chcąc lepiej zdemonstrować swoją umiejętność, K—ko skierował lufę na Natalię S. i dwa razy przycisnął cyngiel, po drugiem wszakże pociągnięciu nastąpił wystrzał i kula trafiła w czoło kobietę, która natychmiast zmarła; powstał zamęt, nadbiegła policya, która zaaresztowała zabójcę. Podczas badania K—ko oświadczył, że przyciskając cyngiel, nie wiedział, że w rewolwerze była jeszcze jedna kula. Zabita kobieta liczyła dopiero 28 rok życia.

— RABUNKI. W tych dniach na polu sapernem na Charytona Skidenko i Aleksego Głosenko napadło trzech chuliganów, którzy, zagroziwszy rewolwerami, zabrali im część ubrania (pieniędzy poszkodowani nie mieli). Policya aresztowała rabusiów, którzy nazwali się: Piotrem Janiszewskim, Wasylem Garkalukiem i Piotrem Wiszniewskim. Jeden z nich miał na sobie zrabowaną czapkę.

— Wieczorem, d. 25 sierpnia, niejaki Wasyl Smirnow po wyjściu z restauracyi przy ul. Bezakowskiej, został opadnięty przez pięciu rabusiów, którzy zabrali mu zegarek. Dwóch uciekło, a trzech schwytano, a mianowicie: Michała Kociubińskiego, Teodora Bublikowskiego i Iwana Lewickiego.

— LYNCH. Onegdaj na Żytnim Bazarze złodziej, Teodor Pozniakow, skradł Krystynie Reszetkowej niewielką kwotę pieniędy. Publiczność schwytała złodzieja i strasznie go zbiła. Policya aresztowała Pozniakowa.

— KRADZIEŻE. W nocy, d. 24 sierpnia, dwaj nieznani złodzieje, wykrajawszy dwa otwory w szybie zakradli się do sklepu krawca p. W. Meca, przy ul. Aleksandrowskiej Nr 28 i zabrali stamtąd różnego odzienia na 1,000 rb. Nazajutrz jedna z ukradzionych rzeczy, kosztowne futro tumakowe, odnalezione zostało w chwili, gdy posłaniec przyszedł je zastawić w lombardzie. Posłańcowi futro zostało powierzone przez jakiegoś nieznajomego.

— Z mieszkania p. M. Skorobogatowa przy ul. Ulińskiej Nr 18 skradziono różnych rzeczy i gotówki na sumę 200 rubli. O kradzież podejrzewany jest niejaki Piotr R., który nocował wtedy u p. S.

— Z mieszkania pp. Kacmana i Freistedtera, przy ul. W.-Wasilkowskiej Nr 55, skradziono różne rzeczy.

— POŻAR. Wczoraj rano wszczął się pożar w czteropiętrowej kamienicy p. Falberga przy ul. Meryngowskiej Nr 10. Z niewiadomej przyczyny zapalił się strych. Ogień szybko objął cały dach i straż ogniowa musiała dobrze się napracować, nim zdołała opanować żywioł. Spalił się dach i uszkodzone są mieszkania na wszystkich piętrach. Szkody znaczne. Podczas gaszenia ognia jeden strażak uległ oparzeniu rąk.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 24 sierpnia.

× Były poseł Rodiczew, w rozmowie z korespondentem gazety „Siewodnia", wyraził swój pogląd na sytuacyę obecną zadania partyi „Wolności ludu" w tych mniej więcej słowach:

Większość członków naszego stronnictwa, i ja między nimi, wątpi, czy Izba będzie znowu zwołana, a to dla czego: jeżeli minister Słołypin chce wprowadzać reformy, to niepotrzebnie rozpędził Izbę, która także do tego dążyła. Ja osobiście sądzę, że dni Stołypina są policzone: jego program, cokolwiekby on mówił, sprowadza się i sprowadzi się w rezultacie wyłącznie do represyi i reakcyi — a to inni lepiej od niego potrafią. Stołypina uczekuje los Wittego. Stawiałem sobie pytanie, kto też odegra przy nim rolę sławnego Durnowo. Kiedy naznaczono ministrem ks. Wasilczykowa, reakcyonistę, przepowiadałem, że Wasilczykow odegra tę rolę.

Pyta pan, jaki jest nasz stosunek do partyi „pokojowego odrodzenia" (*mirnawo obnowlenia*).

Partya „pokojowego odrodzenia" to jest to samo, co związek 17 października: stanie ona na czele wszystkich sił reakcyjnych. Od samego początku zrobili oni omyłkę, wyraziwszy gotowość pracowania ze Stołypinem i to im nie będzie zapomnianem, oni będą odpowiedzialni za wszystko to, co czynić będzia reakcya. Partya „pok. odr." wzięła nasz program i jeżeli „odrodzeniowcy" zechcą być mu wiernymi, to zrobią się kadetami. W partyi „pok. odr." jest Stachowicz, nieuznający odpowiedzialności ministrów, konstytucyonalista nie ma prawa wchodzić w pertraktacye o wstąpienie do ministeryum, które zaczyna od specyalnej ochrony i czynu niekonstytucyjnego. Partya „pokojowego odrodzenia" powtórzy historyę partyi 17 października i wstąpi w blok z partyami monarchicznemi pod sztandarem ochron wzmocnionych i nadzwyczajnych. Stosunek mój do S.-D., jako do partyi, jest ujemny; ostatnie wypadki jeszcze raz pokazały jej słabość. Oczekuję, że w przyszłej Izbie znacznie się wzmocni ilość skrajnych lewych, ale specyalnego niebezpieczeństwa niż ze strony krańcowych lewych, ani ze strony kranc. prawych nie widzę. Jestem głęboko przekonany, że głos decydujący znowu będzie miała partya wolności ludu.

Jeżeli rząd może się obejść bez Izby, to nigdy jej nie zwoła. Hasłem swoim rząd stawia obecnie wybory przy ochronie wzmocnionej i wszelkiej presyi (jakby tego i dawniej nie było!) rząd spróbuje zrobić wybory bulgarskie.

Ja nie wierzę, aby rozruchy rolne skłoniły rząd do zwołania Izby; rozruchy rolne, to siła niezorganizowana. Cóż robić? Dorabiać niedorobione; jeżeli otwarta agitacya będzie niemożliwą, wrócimy do dawnego sposobu działania. Między innemi, pracując nad reformą rolną, dowiedziemy, że proponowana przez nas reforma nie jest utopią i przekonamy ogół o zupełnej możliwości wprowadzenia jej w życie. Proces nieskończony i myśmy go jeszcze nie przegrali.

× Umarła znana kolekcyonerka historycznych zabytków polskich, była generał-gubernatorowa warszawska, Marya Andrejewa Hurko.

× Generał Skałłon stanowczo zdecydował pozostać na zajmowanem stanowisku i prowadzić osobiście politykę rządu w Królestwie i osobiście opiekować się sprawami politycznemi; sprawy mniejszej wagi obejmie pomocnik generał-gubernatora, senator Podgorodnikow.

× Oficerowie pułku siemionowskiego będą przez 6 tygodni nosić żałobę po generale Minie. Pułkownik Riman zniknął wraz z żoną w nocy po zabójstwie Mina. Wraz z Rimanem zniknęli ochraniający go stale agenci policyi tajnej. Przestraszona służba doniosła o zniknięciu państwa Riman do policyi i żandarmeryi, ale władze widocznie były poinformowane oznikięciu, ponieważ wiadomość tę przyjęto bardzo obojętnie. Powiadają, że zwycięzca z pod Moskwy wyjechał zagranicę.

× Ziemie apanażowe mają być sprzedawane włościanom po 100 rb. za dziesięcinę ze spłatą po 6 rb. rocznie i nadliczką po 4 proc. za nieopłacony kapitał.

× „Towariszcz" umieścił wyczerpujący artykuł o „perlustracyi listów" w Rosyi. Tajne przeglądanie listów prywatnych odbywa się w t. zw. „czornych gabinetach", oficyalnie występujących, jako cenzura zagranicznych dzienników. Gabinety takie znajdują się w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Warszawie, Charkowie, Tyflisie i Kazaniu. Listy bywają dostarczane do „czarnego gabinetu" najczęściej za pomocą ukrytej w szafie windy. Z tych listów wybiera się niektóre, po 5—10 sztuk na 1,000 i otwiera małym kościanym nożykiem. Do bardziej złożonych sposobów otwierania, za pomocą pary i specyalnych przyrządów, uciekają się tylko w wyjątkowych wypadkach. W razie znalezienia w liście „potrzebnych" wiadomości, wypisuje się odnośne ustępy do książki, notując od kogo do kogo, skąd dokąd i kiedy list był wysłany. Zatrzymanie listu trwa nie dłużej, jak jedną do dwóch godzin, poczem list wraca na pocztę. Konfiskują się listy bardzo rzadko.

Cały otrzymany w ten sposób materyał posyła się do Petersburga, gdzie poddają go ścisłej krytyce, porządkują i największa część, około ¾ tych administracyjnych „cytat" kieruje się do departamentu policyi, a resztę przedstawia się osobiście ministr. spr. wewn. Wszystkich, zajmujących się przeglądaniem listów, funkcyonaryuszów, jest w Rosyi 50, których utrzymanie, wraz z nagrodami dla wyższych urzędników poczty, obowiązanych patrzeć przez palce na to nadużycie, wynosi 200,000 rb. rocznie.

× Na skutek osobistych starań min. oświaty, min. kom. pozwolił w tym roku przyjmować studentów na praktyczne zajęcia na kolejach.

× Korespondent nasz dowiaduje się, że okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczący planowych, obmyślanych i prawnych działań władz wyższych w miastach uniwersyteckich względem otwierających się wyższych zakładów naukowych, będzie rozesłany nie później, jak 1 września. Kwestya pozwolenia na odbywanie wieców w miastach uniwersyteckich. jednocześnie z otwarciem uniwersytetów, poddaną będzie jeszcze dyskusyi. Pogłoska, że w chwili otwarcia uniwersytetów będzie udzielona amnestya wszystkim aresztowanym i zesłanym studentom, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

× Korespondent nasz miał rozmowę z pewnym wyższym urzędnikiem zarządu dóbr apanażowych, która rzuca trochę światła na fakt oddania włościanom ziem apanażowych.

Ogłoszenie ukazu o sprzedaży włościanom ziem apanażowych—powiedział rzędnik — było niespodzianką. Świadczy o tem choćby fakt, że zarządzający wydziałem dóbr apanażowych, ks. Koczubej, w przeddzień ogłoszenia rozkazu Najwyższego o sprzedaży ziem wybierał się zagranicę, miał nawet bilet kupiony i rzeczy spakowane. Już sam ten fakt świadczy, że książę nic nie wiedział o projekcie. Nic o tem nie wiedział również ani gabinet ministrów, ani sfery dworskie. Stało się to z inicyatywy i woli Monarchy. Warunki, na jakich ma być sprzedawana ziemia włościanom, dotychczas nie zostały opracowane w ostatecznej formie, to tylko wiadomo, że będą one do tego stopnia przystępne, że nawet partye skrajne nie będą nic miały do zarzucenia im. Jest projekt, aby sprzedawnno ziemię po 100 rb. za dziesięcinę z amortyzacyą po 6 rb. rocznie wraz z procentami.

+ W sferach dworskich krążą pogłoski, że minister Dworu, br. Fryderyks ustępuje ze swego stanowiska. Ministrem Dworu ma być mianowany ks. Koczubej, dotychczasowy zarządzający dobrami apanażowemi.

+ Główny zarząd do spraw prasowych zamierza postawić na porządku dziennym kwestyę rewizyi przepisów o cenzurze zagranicznej, chcąc je dostosować do nowych, tymczasowych przepisów prasowych. Przepisy te będą opracowane i ogłoszone jeszcze przed zwołaniem Izby Państwowej, jako „tymczasowe".

× Ziemianie pow. szawelskiego, na zjeździe w d. 20 sierpnia r. b., zwołanym przez powiatowego marszałka szlachty, w sprawie szarwarkowej, powzięli rezolucyę następującą:

„My, niżej podpisani właściciele ziemscy pow. szawelskiego, zebrani w Szawlach w d. 20 sierpnia bieżącego 1906 r., zaproszeni przez powiatowego marszałka szlachty dla roztrzygnięcia kwestyi o zamianie szarwarku w naturze na pieniężny z obciążeniem proporcyonalnem, po dyskusyi zasadniczej w danej kwestyi powzięliśmy decyzyę następującą:

1) Uznając w wysokim stopniu niesprawiedliwym szarwark obecny, obarczający li tylko stan włościański, uznajemy za konieczne natychmiastowe obciążenie nim wszystkich warstw wiejskiej i miejskiej ludności powiatu, nie wyłączając ziem rządowych, cerkiewnych i przedsiębiorstw przemysłowych, w stosunku do ilości ziemi i majątku.

2) Nie będąc jednak obecnie wybranymi przez ludność i nie będąc jej reprezentantami, my nie uważamy się za uprawnionych do decydowania w jakichkolwiek kwestyach gospodarczych.

3) Ogromna większość obecnych wypowiedziała się za szarwarkiem w naturze.

4) Będąc głęboko przekonani, że wszystkie kwestye naszego miejscowego gospodarstwa narodowego mogą być rozstrzygane z pożytkiem dla sprawy i całej ludności li tylko przez rzeczywistą reprezentacyę narodową, uważamy za konieczne natychmiastowe wprowadzenie u nas samorządu lokalnego w jak najszerszym zakresie.

+ Archangielska gubernia została uznaną przez władze za—nieprawomyślną. Mianowicie pewien włościanin, zesłaniec polityczny, który zbiegł do siebie, do gub. ekaterynosławskiej, oświadczył policyi, która przybyła, aby go aresztować, że nie może wrócić tam, na zesłanie, „gdzie mówią, że Boga niema, a cesarza nie potrzeba". Ten argument został uznany przez generał-gubernatora Stricza za ważny i zbiega pozostawiono w spokoju, pod warunkiem, że nie będzie prowadził agitacyi.

Z Moskwy.

Dnia 24 sierpnia.

+ Sprawa zlania się „Związku 17 października" ze stronnictwem „Pokojowego odrodzenia" dotychczas nie została rozstrzygniętą. Pomimo, że hr. Heyden, Stachowicz i Szypow są twórcami stronnictwa „Pokojowego odrodzenia" mimo to pozostają w „Związku 17 października" i uznają, że praca samodzielna Związku jest konieczna. Wobec tego zorganizowano kilka komisyi, które mają zająć się opracowaniem kilku poważnych kwestyi ekonomicznych i społecznych.

× Z Wiednia telegrafują do „Rusk. Słowa", że rząd rumuński opracowywa projekt prawa, zabraniający suchotnikom, syfilitykom i epileptykom wstępować w związki małżeńskie. Projekt ten ma być przedłożony parlamentowi do zatwierdzenia.

+ W Baku, jak komunikuje „Rusk. Słowo" jeden ze współpracowników pisma „Kaspij" otrzymał rejentalne zawiadomienie, że został on skazany na śmierć i że pozostawiono mu 3 dni życia dla uregulowania interesów.

+ W Kazaniu obecnie jest prowadzone skandaliczne śledztwo w sprawie znanego w mieście zakonnika Dionizego, oskarżonego o niecny gwałt nad jednym z nowicyuszów.

Z zagranicy.

„Król bengalski". „Daily News" podają wiadomość z Kalkuty o uroczystej koronacyi krajowca Suczendranatha Banerjee, jednego z głównych agitatorów na rzecz podziału Bengalii na dwie prowincye. Pisma indyjskie wyszydzają Suczendranatha, który, ich zdaniem, ośmieszył się przed całym światem.

Pan Francis u cesarza Wilhelma. „Berliner Tageblatt" donosi, że b. prezydent wystawy w St. Louis, pan Francis, na audyencyi u cesarza Wilhelma prosił monarchę o odwiedzenie Stanów, zapewniając, że żaden śmiertelnik nigdy nie był spotykany tak uroczyście, jak spotka Ameryka władcę Niemiec. Cesarz, dziękując za zaprosiny miał powiedzieć, że przyjechać nie może ma bowiem w kraju zbyt wiele zajęcia.

Zjazd wolnomyślnych w Paryżu. „Temps" donosi, że w Moumartre obraduje kongres narodowy wolnomyślnych. Przybyło 170 delegowanych w imieniu 8,200 członków. Postanowiono wyrazić sympatyę narodowi rosyjskiemu i żądać uwolnienia sędziego Ferreta, oskarżonego o udział w ostatnim zamachu na króla Alfonsa.

Zbrojenie się Turcyi. „Neue freie Presse" twierdzi, że ze względu na wyzywającą politykę Bulgaryi, Turcya nie przestaje się zbroić. Został wysłany do Paryża Berthier Pasza, by zamówić w imieniu rządu tureckiego nowe zapasy broni. Podobno rząd bulgarski zastraszony stanowczością Turcyi, zaniechał wielkich manewrów w pobliżu granicy tureckiej.

Związek antyfeministyczny. Ruch feministyczny w Anglii zaczyna wywoływać reakcyę. Oto—jak donosi „Daily Chronicle"—zawiązało się obecnie stowarzyszenie anonimowe, mające na celu walkę z ruchem wyborczym kobiet. Przystąpiło na razie 8 osób, z tych—4-ch nader wpływowych dziennikarzy. Kapitał związku wynosi 150,000 franków.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 25 sierpnia.—Zarząd uniwersytetu postanowił wydawać studentom, którzy zostali przyjęci do uniwersytetu przed 1906—1907 rokiem akademickim, matrykuły, do dnia 20 sierpnia 1907 roku, bez względu na to, czy wpis został opłacony; dopuszczać zaś ich do egzaminów po opłaceniu wykładów i wpisowego. Pod przewodnictwem wiceministra oświaty, Gerasimowa, została powołana komisya z wszystkich wydziałów, w celu naradzenia się nad projektem ministeryum oświaty o nauczaniu powszechnem.

Petersburg, 25 sierpnia.—Zarządzający policyą na Kaukazie genenerał-lejtenant Szyrynkin został uwolniony ze służby.

Petersburski miejski komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej składa swe pełnomocnictwa. Na dzień 3 września naznaczone zostało zebranie delegatów grupy petersburskiej, w celu wybrania nowego komitetu i udzielenia mu dyrektyw co do zamierzonego wszechrosyjskiego zjazdu partyi.

Charbin, 25 sierpnia.—Na kolei żelaznej Chańkou-Pekin otwarto regularną komunikacyę wzdłuż całej linii.

Petersburg, 26 sierpnia. — Sposób oddania ziem apanażowych Bankowi włościańskiemu i warunki sprzedaży tych ziem opracowane zostaną przez ministra dworu po porozumieniu się z ministrami: spraw wewnętrznych, skarbu i główno-zarządzającym sprawami urządzenia rolnego i rolnictwem, poczem będą podane do zatwierdzenia Najwyższego.

Wiadomości gazet są przedwczesne: projekt o skasowaniu kary śmierci znajduje się w komisyi chwilowo zawieszonej, pod prezydencyą Saburowa 1-go. Projekt ten wejdzie pod obrady ogólnego posiedzenia Rady Państwa na początku przyszłej sesyi.

W kancelaryi państwa przygotowuje się z polecenia rady ministrów sprawozdanie o wszelkich prawnie zaprowadzonych ograniczeniach narodowościowych stanowych i wyznaniowych. Sprawozdanie to posłuży jako materyał do wypracowania projektu prawa o nietykalności osobistej i równouprawnieniu.

Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów podanie o pozwolenie rozpatrzenia wszystkich artykułów tomu II-go Zbioru praw, dotyczących religii mahometańskiej.

Wydział asekuracyi przy głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej opracował projekt prawa o złożeniu odpowiedzialności z asekuracyjnych instytucyi ziemskich i gubernialnych za pożary i straty nadzwyczajne, spowodowane przez rozruchy i klęski żywiołowe.

Najwyżej zatwierdzony został regulamin zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu. W październiku zostanie zwołany pierwszy zjazd.

Petersburg, 25 sierpnia. — Rada ministrów, na posiedzeniu z dnia 25 b. m., ostatecznie opracowała redakcyę przepisów o sprzedaży włościanom gruntów rządowych. Przepisy te zostały przedstawione do zatwierdzenia Najwyższego.

Petersburg, 26 sierpnia. —Do dzienników przedostała się wiadomość o znacznych naużyciach w wileńskim okręgu komunikacyi, wykrytych przez kontrolera państwowego i wynoszących około 7-miu milionów rubli. Fakt ten jakoby odrazu był skostatowany przez komisyę, pod prezydencyą głównego inspektora kolei żelaznych i komunikacyi wodnych. Udało nam się dowiedzieć z wiarogodnego źródła, że kontrola nie wszczynała kwestyi o nadużyciach w okręgu wileńskim, a komisya pod prezydencyą głównego inspektora ani razu jeszcze się nie zbierała. Odbyła się jedynie narada nad sprawdzeniem wyjaśnień urzędników wileńskiego okręgu komunikacyi z powodu skargi wydalonego z mohylowskiego okręgu komunikacyi niejakiego Pugana który złożył różnym instytucyom raporty w bardzo ostrej formie, co widocznie posłużyło za podstawę pogłoskom dziennikarskim.

O godzinie 2-ej po południu ogłoszono wyrok w sprawie zabójstwa generał-majora Mina. Sprawa była rozważaną przez sąd okręgowy wojenny, złożony z czterech sędziów pod prezydencyą barona Osten-Sakena. Posiedzenie odbyło się w cytadeli Petropawłowskiej, w trubeckim bastyonie i trwało niedługo. W charakterze świadków występowało trzech oficerów ułańskich i jeden żandarm. Konoplannikowa została skazaną na powieszenie. Wyrok będzie podany do zatwierdzenia głównodowodzącemu petersburskiego okręgu wojskowego gwardyi. Oskarżona była spokojną a podczas czytania wyroku uśmiechnęła się.

Petersburg, 26 sierpnia. — Generał-lejtenant Sacharow, były naczelnik sztabu Kuropatkina zostaje uwolniony ze służby czynnej z awansem na generała infanteryi.

Warszawa, 25 sierpnia. — Wczoraj koło godziny szóstej nad Warszawą szalała burza: na Pradze wicher powyrywał drzewa z korzeniami, w wielu miejscach pozrywał dachy; ofiar w ludziach nie było.

Warszawa, 26 sierpnia.—Szajka bandytów napadła w dzień na ul. Królewskiej na kupca Glücksona i ciężko go poraniła. Zobaczywszy przejeżdżającego czasowego generał-gubernatora Beckera z adjutantem, którzy chcieli strzelać, rabusie zbiegli, nie zdążywszy ograbić swej ofiary.

Taszkent, 26 sierpnia.—Straż więzienia miejskiego wykryła długi podkop wykonany przez więźniów politycznych pod kierownictwem aresztowanych saperów z roty minerów.

Ryga, 26 sierpnia. — W gminie watrańskiej powiatu ryskiego, czterech uzbrojonych ludzi napadło wieczorem na szkołę gminną, zastrzelili nanczyciela Kpawisa i jego żonę, a następnie, zrabowawszy wszystko, co miało jakąbądź wartość, zbiegli. Tegoż dnia ci sami ludzie napadli na zagrodę Gabern w tej samej gminie i zrabowali, a następnie zabili właściciela zagrody.

Pawłogród, 25 sierpnia. — Na wyborach ziemskich w powiecie nowomoskiewskim na urzędy radnych wybrano wyłącznie październikowców.

Władywostok, 25 sierpnia.—Z miejscowego wydziału Banku Państwa wzięto podstępem 107 tysięcy rubli, adresowanych na imię 36-go pułku. Po odbiór pieniędzy zjawił się oficer z dwoma, uzbrojonymi w karabiny, żołnierzami. Jak się okazało, byli to przebrani złodzieje. Zarządzono śledztwo.

Płock, 26 sierpnia.—W majątku Zągoty pożar zniszczył budynki mieszkalne, obory i śpichlerze. Spłonęło zboże i wielka ilość bydła. Straty wynoszą blizko 30 tysięcy rub.

Karsk, 25 sierpnia. — Sąd wojenny okręgowy rozpatrywał sprawę chorążego Biegiewa, oraz 12 żołnierzy pułku Kubańskiego, oskarżonych o bunt. Biegiew i jeden z szeregowców zostali uniewinnieni, czterech oddano do batalionów karnych, siedmiu zaś skazano na więzienie wojskowe.

Baku, 25 sierpnia. — Ogłoszony dwutygodniowy strajk polityczny nie udał się. Po krótkotrwałem zawieszeniu pracy w fabrykach wznowiono pracę. Przystąpili również do pracy robotnicy zakładów Towarzystwa „Dorn" w Bałachanach.

Charków, 25 sierpnia. — Administracya miejscowa wysłała z gubernii charkowskiej byłego posła Iwanickiego za agitacyę wśród włościan.

Perm, 26 sierpnia.—Z rozkazu gubernatora komunikat urzędowy został rozpowszechniony w gubernii w tysiącach egzemplarzy.

Moskwa, 25 sierpnia. — Delegatami na mający się odbyć zjazd partyi konstytucyjno-demokratycznej zostali wybrani: Bażanow, Szczepkin, Kostinowski i Dżiwelegow. Na naradzie nad organizacyą pomocy pozbawionym pracy postanowiono, że organizacya ta istnieje w celu wyszukiwania pracy potrzebującym jej, nie zaś dla politykowania.

Twer, 25 sierpnia. — Dnia 23 i 24 sierpnia odbył się zjazd gubernialny partyi kadeckiej. Wybrano przedstawicieli na zjazd powszechny.

Jałta, 25 sierpnia, — Z powodu wielkiego napływu chorych, między którymi znajduje się znaczna ilość osób niezamożnych, liczących na wsparcie miejscowego Towarzystwa dobroczynności, a pozostających obecnie w położeniu bez wyjścia, kuratoryum opieki nad niezamożnymi chorymi podaje do wiadomości, że wszystkie środki zostały już wyczerpane; nowe zaś ofiary i datki przestały wpływać.

Tyflis, 25 sierpnia. — Wskutek telegramu namiestnika, prokurator synodu eszmiadzeńskiego zawiadomił Katolikosa wszystkich Ormian, ażeby zjazd delegatów ormiańskich nie podnosił kwestyi. przekraczających jego kompetencyę, a także, ażeby zjazd podzielił się na trzy sekcye i przystąpił do pracy.

Taszkent, 26 sierpnia. — Zadośćuczyniono prośbie generał-gubernatora o udzielenie siemirieczeńskim przesiedleńcom 130,000 dziesięcin ziemi z zapasu, należącego do wojska kozackiego, za wynagrodzenie z funduszu przesiedleńczego.

Astrachań, 26 sierpnia. — Do Nikołajewskiej Słobody przybyła rota piechoty. Wrzenie trwa w dalszym ciągu, chociaż pozornie panuje spokój. Dziś wyjechał do Słobody zarządzający gubernią.

Mitawa, 26 sierpnia. — Rozstrzelano zabójcę pastora Zimmermana i jego żony, Kruminga, oraz braci Szparbergów, którzy zabili pomocnika wójta Kalenina i gościa jego, Hermana.

Smoleńsk, 26 sierpnia.—Policmajster wydał rozkaz, aby właściciele piwiarń nie pozwalali bywać w tych ostatnich uczniom średnich zakładów naukowych, a to z powodu odbywającej się tam hazardownej gry w bilard.

Bruksela, 25 sierpnia. — Dziś zrana, pod przewodnictwem ministra Berneta, w obecności licznych delegatów zagranicznych otwarty został międzynarodowy kongres badaczów stref podbiegunowych. Minister spraw zagranicznych witał uczestników kongresu zaznaczając, że kongres doprowadzi do skutku organizacyę międzynarodową, która wreszcie zbada obydwa bieguny.

Marienbad, 25 sierpnia.—Król angielski po ukończeniu kuracyi wyjechał do Anglii.

Konstantynopol, 26 sierpnia. — Odbył się zwykły selamlik, po którym posłowie francuski i angielski wyjeżdżający na urlop, mieli audencyę u sułtana.

Zmarł Nierzań-Effendi naczelnik departamentu prasy, drugi tłumacz sułtana.

Belgrad, 24 sierpnia.—Następca tronu książę Jerzy wyjechał do Szabocu na uroczystość stulecia zwycięstwa Serbów nad Turkami pod Szimarem. Reprezentantem rządu będzie minister sprawiedliwości, Wenier.

Londyn, 26 sierpnia. — „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że zarząd marynarki żąda wniesienia do budżetu na rok przyszły kredytu na koszta odwiedzin Anglii przez eskadrę japońską. Eskadra skieruje się około przylądka Dobrej Nadziei, a z powrotem popłynie dookoła Ameryki. W liczbie statków eskadry znajdować się będzie pierwszy krążownik opancerzony, zbudowany w warsztatach japońskich.

Rzym, 26 sierpnia.—Pater Franciszek-Ksawery Wernc (Niemiec) został obrany na generała Jezuitów.

Londyn, 25 sierpnia. Wiadomość rosyjskiej Agencyi telegraficznej z dnia 15 sierpnia o home-rule'u irlandzkim, jak się okazało, została zaczerpnięta z informacyi dziennikarskich i zupełnie mija się z prawdą. Rząd nie może w tym roku uchwalić dla Irlandyi żadnego prawa, w każdym razie bill, dotyczący home-rule'u. nie będzie wniesiony na obrady obecnego parlamentu. Gdyby rząd postąpił inaczej, izba lordów odrzuciłaby bill i wtedy nie pozostawiałaby nic innego, jak zwrócić się w tej sprawie do narodu. Przypuszczając nawet, że gdy obecny rząd po wyborach znowu powróci do władzy, to i w tym razie trzeba będzie powtórnie przeprowadzić bill przez obie izby. Diatego nie może być mowy o nadaniu *home rule*'u Irlandyi w najbliższej przyszłości.

Giełda Petersburska.

24 sierpnia 1906 r.

4% Państwowa renta	70¼
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	341
„ „ 1866 r.	251½
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	373½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	385
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	333
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	152
„ Bransk. Relsk. Fab.	103
„ Putiłowsk.	82¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	553
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	84¼
„ „ 1906 r.	82

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami spokojne, ale stałe przy niewielkiej zwyżce. Ku końcowi giełdy mocniejsze z akcyami naftowemi; z premiówkami spokojnie.

Z życia prowincyi.

Pomoc własna.

Powołując się na artykuł mój w numerze 121-ym „Dziennika Kijowskiego“, pod tytułem: „Zapomniana klasa ludzi“, z niemałem zadowoleniem zaznaczam powstanie w kraju tutejszym instytucyi, mającej na celu zrzeszenie tego właśnie odłamu naszego społeczeństwa, który nieodzownie samopomocy oddawna potrzebował.

W dawnych warunkach marzyć o tem było niepodobna. Teraz dopiero na zebraniu humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego, w dniu 25-ym czerwca roku bieżącego, grono ludzi dobrej woli poruszyło sprawę palącą, która w krótkim stosunkowo czasie wchodzi w czyn.

Dnia 8-go już lipca, na ogólnem zgromadzeniu uczestników w Humaniu, zorganizowany został komitet, złożony z panów: Pfaffiusa, I. Lipkowskiego, Fedorowicza, Niwickiego, Budkiewicza, Morawskiego, Żukowskiego, Józefowicza, Szaniawskiego, E. Osińskiego, Szmita, Greka, Przybyszewskiego, Łuniewskiego, Połońskiego, Winnickiego, Soszańskiego, Krzyżańskiego, Pińkowskiego, Grzybkowskiego i Królikowskiego, w celu opracowania statutu: „Związku oficyalistów rolnych i przemysłu, związanego z rolnictwem w kraju Południowo-Zachodnim“. —

Komitet organizacyjny, trzeba mu to przyznać, zabrał się do dzieła energicznie i po wielu pracowitych posiedzeniach zwołał na dzień 14 sierpnia roku bieżącego walne zgromadzenie, na którem, po wyczerpujących obradach, statut został zaaprobowany.

Ukonstytuowano również tymczasowy komitet wykonawczy dla załatwienia legalizacyi ustawy, zjednywania członków i dokonania wszystkich czynności przedwstępnych przed ostatecznem zebraniem uczestników w Kijowie, po zatwierdzeniu statutu.

Komitet ten, pod prezydencyą pana Pfaffiusa, do którego, oprócz wszystkich członków byłego Komitetu organizacyjnego, zostali wybrani panowie: T. Osiński, Ostrowski, Łabęcki, Zeidlitz, Bodnar, Jaworski, Tymiński i Rutkowski, zasiadać będzie tymczasowo w Humaniu w łaskawie udzielonym lokalu pana Jana Lipkowskiego. Sekretarzem z ramienia Komitetu będzie pan J. Sienkiewicz.

Kończąc rzeczowe przedstawienie genezy świeżo założonej instytucyi, winienem stwierdzić, że stowarzyszenie nasze nie ma na celu żadnych interesów partyjnych, lub wyznaniowych. Wstęp do Związku mają bez wyjątku wszyscy oficyaliści, pracujący w danym zakresie, i mniej lub więcej liczny ich udział będzie stanowił o dalszych losach instytucyi. Nie zapowiada się tu walka klasowa, chodzi jedynie o podniesienie moralne i zabezpieczenie materyalne „zapomnianej klasy ludzi“. Wszak w tym względzie interesy pracodawców i pracowników są identyczne. Nie bierzcie więc im za złe, że chcą myśleć sami o sobie. Nie wątpię więc, że wielu z pracodawców podtrzymają Związek, zapisując się w charakterze członków popierających.

Na zakończenie pozwalam sobie przytoczyć na szpaltach „Dziennika“ piękną mowę, wypowiedzianą przez pana Jana Lipkowskiego na wyżej wymienionem zgromadzeniu w Humaniu, w dniu 14 sierpnia roku bieżącego.

T. O.

Przemówienie na walnem zgromadzeniu oficyalistów rolnych i przemysłu, związanego z rolnictwem, wypowiedziane przez p. Jana Lipkowskiego dnia 14 sierpnia 1906 r.

Szanowne Panie i Panowie!

Sama obecność tak licznego grona uczestników dzisiejszego zebrania jest najlepszą rękojmią powodzenia przyszłego Związku i jednocześnie dowodem, że sprawa podjęta jest pilną dobrą i konieczną.

Chciałbym na wstępie choć w kilku słowach wyjaśnić nieporozumienie, które wynikło z powodu powziętej uchwały w dniu 8 lipca r. b. Otóż, na powyższym zebraniu zdecydowano prawie jednomyślnie utworzyć Związek czysto profesyonalny, to jest bez udziału pracodawców.

Niektórzy z pracodawców, źle poinformowani, zrozumieli tę uchwałę jako groźbę, przeciw nim zwróconą i jako początek walki klasowej. Że tak nie jest, wyjaśnił to w swej przemowie pan Winnicki, kładąc nacisk, że każdy chciałby być u siebie w domu gospodarzem, a obecność pracodawców do pewnego stopnia krępowałaby szczersze wynurzenia. Podkreśla to również nowoopracowana ustawa, a przyszła działalność Związku będzie najlepszym tego dowodem.

Zresztą, inaczejby być nie mogło. Jak dwoje ludzi, skutych na łańcuchu, muszą unormować zgodne pożycie, tak też pracodawca i oficyalista, będąc przykuci do ziemi, wspólnej karmicielki, muszą żyć w zgodzie, bo jeden bez drugiego istnieć nie może.

Zapewne, że jednym z ważniejszych zadań Związku, jest dążenie do unormowania sprawiedliwej oceny pracy, ale wzamian, mając kontrolę nad działalnością swoich członków, daje pracodawcom moralną gwarancyę, że praca będzie sumienną i z tego powodu obie strony na tem tylko skorzystać mogą.

Dla pomyślnego rozwoju Związku potrzebne są trzy czynniki: sprawiedliwa ustawa, ogólny współudział wszystkich oficyalistów i wytrwałość w powziętym zamiarze.

Co się tyczy ustawy, to przekona się szanowne Zgromadzenie, że jest opartą na zasadach demokratycznych; a jeżeli ma jakieś braki, to takowe mogą być w przyszłości usunięte na mocy paragrafu 56. Pierwszy raz w podobnych organizacyach przyjętą została zasada progresywnego opodatkowania się; jest to chlubą naszej ustawy, zaznaczam jednocześnie, że ta progresywność została podjętą przez członków komisyi, podlegających właśnie największemu opodatkowaniu.

Przychodzę teraz do drugiego punktu, to jest do konieczności najliczniejszego współudziału wszystkich warstw oficyalistów. Pod tym względem możemy być dobrej myśli: na pierwszą wiadomość o projektowanym Związku zapisało się przeszło 500 kandydatów, codziennie odbieramy liczne nowe zapisy, mamy kandydatów z gubernii kowieńskiej, grodzieńskiej i z Odesy, żądających, by ich przyjęto w poczet członków naszego Związku. Trzymając przez ostatnich parę tygodni rękę na pulsie Związku, mogę poświadczyć, że bije tętnem zdrowem i wiarą w przyszłość. Zadaniem przyszłego zarządu, wybranego po zatwierdzeniu ustawy, będzie czynami podtrzymywać tę wiarę.

Trzecim czynnikiem, i to najważniejszym, jest wytrwałość w powziętym zamiarze i niezrażanie się lada przeciwnościami. Ileż mamy przykładów, że instytucye różne, założone pod wpływem szlachetnych porywów, po paru latach egzystencyi, gdy rzecz spowszednieje, gdy znane już hasła przestaną podniecać działalność społeczną, zaczynają szwankować i giną nareszcie z anemii. Może niejeden będzie przepowiadał podobny koniec i naszemu Związkowi, śmiem jednakże twierdzić stanowczo, że tak nie będzie, przeciwnie, Związek będzie się rozwijać prawidłowo, będzie żyć, bo żyć musi.

Powyższe twierdzenie nie miałoby znaczenia, gdyby było oparte na osobistych tylko poglądach, bo często się zdarza, że to, czego sobie życzymy, o czem marzymy, tak wchodzi w nasze jestestwo, że się nam wydaje faktem już dokonanym. Nie, panowie, twierdzenie moje opieram nie na sympatyi, lub marzeniach, ale na ścisłej dyagnozie, którą przedstawię.

Chociaż nie należę do grona tych, którzy mogą być członkami Związku, zaszczycony zostałem wyborem do komisyi organizacyjnej. To mi dało możność bliższego poznania swoich towarzyszy i bezstronnego ocenienia tych, z których składać się będzie przyszły Związek i którzy będą powołani do wprowadzenia idei w czyn.

Ze wstydem muszę przyznać, że pracodawcy wogóle znają bardzo powierzchownie swoich oficyalistów i nie doceniają należycie ich rzeczywistej wartości. Dłuższe i serdeczniejsze obcowanie w sprawach komisyi przekonało mnie, że jeżeli wskutek warunków życiowych my, pracodawcy, jesteśmy może więcej skłonni do chwilowych porywów, to oficyaliści nie ustępują nam pod względem poczucia obowiązku, sprawiedliwości i zdrowego rozsądku, a bezwarunkowo stoją wyżej pod względem zdolności do konsekwentnej twardej pracy życiowej.

Mogą mi zarzucić, że przecież do komisyi wybranym został sam kwiat, a ogół stoi o całe niebo niżej pod względem kulturalnym i obywatelskim. Za mało znam ogół, bym mógł przeczyć lub potwierdzać, nie przysądzam, czyja byłaby w tem wina, jeżeli tak jest rzeczywiście, ale zaznaczam, że warstwa społeczna, posiadająca tyle licznych jednostek o tak silnym charakterze i poziomie kulturalnym, a w dodatku posiadająca wspólną wszystkim cechę umiejętności pracy, taka warstwa, nietylko że ma prawo śmiało spoglądać w przyszłość, ale ma nawet obowiązek zjednoczenia się w celu podniesienia swoich niższych braci, tak pod względem ekonomicznym, jak i narodowo kulturalnym.

Pod jednym tylko względem żałuję, że pracodawcy nie mogą należeć do Związku, a mianowicie: Gdyby weszli do Związku, poznaliby rzeczywisty stan rzeczy, nauczyliby się sprawiedliwie oceniać oficyalistów, a w tenczas napewno żaden z nich nie ośmieliłby się powiedzieć to, co niedawno powiedzianem było na pierwszą wieść o Związku, że „za nasze pieniądze chcą nam uszyć buty“. Bo wtenczas ta jednostka zawstydziłaby się słów podobnie kulturalnych, zrozumiałaby może, że te „nasze pieniądze“ są ledwie marnem wynagrodzeniem wobec tego, coby się słusznie należało, przekonałaby się, kto komu jest dłużnym i zamiast: „za nasze pieniądze szyją nam buty“, powiedziałaby zapewne: „dzięki ich pracy, mamy jeszcze całe buty“.

Panowie!

Jak już poprzednio zaznaczyłem, ustawa naszego Związku jest demokratyczną, ale w zastosowaniu jej demokratyzm powinniśmy posunąć do ostatecznie możebnych granic. Zarząd musi się składać w ludzi nietylko kulturalnych, ale jednocześnie przejętych szczerą miłością wobec wszystkich swoich członków, a w szczególności wobec maluczkich. Oni to powinni być naszym głównym celem, ich to powinniśmy otoczyć szczególną opieką i dać im jaśniejsze chwile, któreby osłodziły ten suchy kawał chleba, w pocie czoła zdobyty.

Związek nie może być stworzonym tylko dla pewnej, inteligentniejszej warstwy oficyalistów, a powinien przytulić do siebie wszystkich bez wyjątku, od najbogatszych aż do maluczkich,

Teraz, panowie, zwracam się specyalnie do tych z pośród was, którym los był łaskawszym, którym troska o jutro nie cięży na sercu.

Każdy z Was powinien pamiętać:

Że gdy uspiał w koronkach kołyski
Rozkoszną pieśnią matki kołysany
I jej czułemi rozmarzon uściski,

To jednocześnie u strzechy słomianej
Tysiące braci—nieszczęśliwe dziatki
Nie miały główki gdzie złożyć znękanej,
Nie znało ciepła, ani pieszczot matki.

Że kiedy, Panowie, wam od spowicia
Drogę usłano kwiatami wonnemi,
Gdy dusze wasze chroniąc od rozbicia,
Rodzice strzegli skrzydłami swojemi,
Gdy myśli wasze, każde serca bicie
I wszystkie duszy porywy na ziemi
Wiedli ku Niebu i kryli swym duchem
Przed każdym skwaru, lub szronu podmuchem.

To wtedy właśnie na tej samej ziemi
Pod temże Niebem—nieszczęśliwe dziatki
Z perłami w duszy—być może cudnemi
Rosły samopas, jako polne kwiatki,
Które wiatr każdy, jako chce, ugina,
Które skwar słońca, lub pierwszy szron ścina.

. . . .

Gdybyż to zebrać ten ogrom cały
Pieszczot, nadziei—marzeń i czułości
Które dzieciństwo Wasze opasały
Roskosznym wieńcem—szczęścia i miłości.

Gdyby je rozdać między tych tysiące
Biednych istotek niedolą znękanych,
Ilużby nieraz z tych sierot nieznanych
Blaskiem swej duszy olśniłoby słońce.

Ileżby natchnień drzemiących w ich łonie
Jak pączki kwiatu rozkwitło z powicia,
Ilużby głębin rozwarły się tonie,
Ileżby skarbów błysnęło z ukrycia.

Więc pamiętajmy, że nasz czar młodości,
Rozkosz dzieciństwa całe szczęście swoje
I błyski myśli i uczucia zdroje,
To dług najświętszy w obliczu ludzkości.

I zwróćmy biednym, zwróćmy im sowicie.
I szczęście nasze i boleść tysiąca,
Czynem i sercem znacząc Związku życie,
Siejąc wokoło ożywczy blask słońca.

Dziś niedość z wiarą w sprawiedliwość Nieba
Czekać na mannę, aż błyśnie w błękicie,
Miłość—idee—wcielać nam potrzeba,
Rozumem—sercem i czynem w swe życie.

A życie nasze, to nie krąg
Promienistych złud,
To odwiecznej walki ciąg,
Wieczny ból i trud.

Tak, panowie, czeka nas wielki trud. Niech nikt się nie usuwa, niech każdemu się wydaje, że jego to grosz będzie właśnie tym groszem wdowim, co szalę zwycięstwa przeważy. Pokażcie światu, że wy, których los traktował po macoszemu, że wy właśnie jesteście zdolni do wielkich wysiłków i poświęceń, że potraficie ideę wcielić w czyn.

Życząc wam powodzenia, z głębi duszy ślę braterskie:

Szczęść Boże!

Kwestya białoruska.

Do wielu konfliktów i sporów narodowo-wyznaniowych, przybywa nam, a raczej może dopiero przybyć kwestya nowa, białoruska. która dziś się objawia jako sporadyczne usiłowanie jednostek (mających nb. najczęściej zupełnie inne cele na widoku), ale w przyszłości może wystąpić samodzielnie, jak już wystąpiła kwestya małoruska i litewska.

Dziś włościanie białoruscy narodowo uświadomieni nie są. Różnica między nimi a innemi narodowościami określa się przez różnicę stanowisk społecznych, wobec czego Rosyanin identyfikuje się z pojęciem prawosławnego urzędnika, a Polak z pojęciem właściciela majątku, szlachcica i zarazem katolika.

Ponieważ Białorusy są prawosławni (około 4 milionów) i katolicy (2—2,5 milionów), przeto, w razie, gdy który z nich wznosi się na wyższe szczeble oświaty, więc w braku jasno określonej narodowości białoruskiej, swojskiej, przyjmują oni kulturę rosyjską, jeśli są prawosławni i polską, jeśli wyznają religię katolicką.

Tak było i jest dotychczas.

Ruchu w kierunku uświadomienia narodowego pomiędzy włościaństwem na Białej Rusi niema wcale. Niektórzy natomiast z synów włościan, kształcący się pod wpływem dzisiejszego różniczkowania językowego, a bardziej jeszcze pod wpływem walki klasowej, zaczynają propagować separatyzm białoruski przy dzielnej i energicznej pomocy najczystszych Polaków, którym mania udawania tego, czem nie są, do tyla zawróciła głowę, że nie chcą bowiem, aby ich ktokolwiek brał za „szowinistów“ narodowych, aby ich posądził, że, jak dawniej Rosyanie, tak dziś oni pragną „wynaradawiać“.

„Białorusy z kulturą polską“ którzy ni stąd ni zowąd wystąpili w Izbie poselskiej, nie mają nic wspólnego z tym ruchem „od dołu“, stoją sami na tych wierzchołkach ekonomiczno-społecznych i „dolny“ prąd białoruski zwróci się przeciwko nim tak samo, jak i przeciwko Polakom. Jednakowoż i te idee różnych pp. Skirmuntów *et consortes* nie pozostają bez śladu i przyczyniają się do ogólnego zamętu pojęć, i tak mocno rozwichrzonych.

Zasługę niemałą ma w podobnym stanie rzeczy każdy, kto przyczyni się do rozjaśnienia sprawy.

Bardzo trafne i jasne stanowisko zajmuje pod tym względem p. A. Tupalski (z pow. nowogrodzkiego), który w artykule p. t.: „Stanowisko polskie na Białej Rusi i kwestya agrarna“, („Kuryer Litewski“ Nr 189), rzuca kilka myśli, godnych rozpowszechnienia.

Pan T. uważa, że dla należytego wyjaśnienia „kwestyi polskiej na Białej Rusi“ należy odpowiedzieć sobie na pytanie:

1) czem jesteśmy w tym kraju, jako narodowość; 2) jako czynnik ekonomiczny i 3) jako czynnik kulturalny w stosunku do innych narodowości, zamieszkujących kraj?

Pan T. „stoi na stanowisku Polaka i białoruskiego ziemianina“ i obiecuje z tego stanowiska kwestyę sądzić.

Przytacza zdanie (niefortunnie zresztą użyte) p. E. Woyniłłowicza, który, przejęty zrozumiałą niechęcią ku rewolucyjnym prądom rosyjskim i z drugiej strony uprzedzony bez żadnego powodu do kierunku narodowego polskiego, powiedział kiedyś: „ja nie poddam się wpływom ani z nad Newy, ani z Warszawy“, oraz zdanie p. Hipolita Korwin-Milewskiego: „pamiętajmy, abyśmy nie stali się emigrantami we własnym kraju“.

Pan Tupalski widocznie podziela dość ogólnie panujące, niestety, na Litwie uprzedzenie, że solidaryzowanie naszych sił narodowych we wspólnej pracy z braćmi z „Warszawy“, może ujemnie wpłynąć na stanowisko polskich placówek na Litwie i podporządkować jej interesy interesom Królestwa. Jednakowoż w dalszym wywodzie to przekonanie pana T-go nie przeszkadza mu stać na gruncie istotnie i szczerze polskim.

Wychodząc z zasady, że reprezentujemy jedyną w kraju rdzenną kulturę umysłową i rolniczą, uważa, że siłą tej kultury mamy prawo (jak zresztą każda inna narodowość) do bytu, rozwoju i asymilowania innych narodowości.

Mamy prawo i obowiązek do zdobywania prozelitów i pomnażania naszych szeregów, ale „nie mamy prawa polszczyć i wynaradawiać nikogo na sposób rusyfikacyi, którą wypróbowaliśmy na własnej skórze“.

„Wszelki ucisk moralny czy materyalny w tym kierunku jest zbrodnią i, co więcej, błędem politycznym“.

Pan T. uważa za prawdopodobny rozwój ludu białoruskiego do tego stopnia, że lud ten zechce posiąść kulturę własną.

Przeszkadzać w tem nie mamy prawa.

„Cóż więc mamy czynić w imię idałów narodowościowych i obywatelskich?“.

„Oto dążyć do tego aby z rąk naszych lud, wedle słów poety, mógł pełną garcią czerpać piękno i dobro żywota“.

„Powinniśmy zespolić nasze interesy z interesami ludu i stać na czele wszelkiej pracy społecznej w kraju“.

Autor omawianego artykułu wskazuje nam na smutny przykład i rezultaty rozdźwięku, panującego w krajach nadbaltyckich, między różnemi narodowościami i warstwami.

Dla skutecznej jednak pracy nad oświatą ludu powinniśmy starać się o zaspokojenie jego troski o chleb powszedni.

„Inaczej mówiąc, załatwienie kwestyi agrarnej jest kamieniem węgielnym na którym tylko można budować wszelkie dobra reformy, jest fundamentem, który jedynie może dać oparcie do podtrzymania i przebudowania zmurszałego społecznego gmachu“.

Pan Tupalski konstatuje, że naszemu ziemiaństwu brakuje dostatecznych danych i wiadomości dla właściwego i rzeczowego postawienia kwestyi agrarnej.

To też zjazd w Mińsku litewskim powinien był przedewszystkiem zwrócić uwagę na konieczność zgłębienia kwestyi, a nie stawiać *a priori* kategorycznych *non possumus* w stosunku do ewentualnych ustępstw terytoryalnych na rzecz posiadłości włościan.

Przypuszczając, że zasada wywłaszczeń na Litwie będzie stosowaną tylko cząstkowo i w wypadkach poszczególnych, p. T. sądzi, że: „utrzymanie w naszych rękach pewnej ilości morgów ziemi nie zrównoważy utraty placówek duchowych, a te, stojąc na gruncie *non possumus* utracimy nieodwołalnie“.

„Stronnictwa wywrotowe prowadzą energiczną agitacyę, przygotowując grunt do socyalnej rewolucyi... My zaś, stojąc w „Okopach Św. Trójcy — niezłomni.... dolewamy oliwy do ognia“...

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.